Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, sobota 28 grudnia 1935 Nr. 354

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Jutro w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w Sali Zyd. Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej 3, referat **tow. F. Bernsteina,** delegata Egzekutywy Światowej Organizacji Sjonistycznej n. t.:

„Problemy polityczne, gospodarcze i organizacyjne w procesie odbudowy Palestyny"

Dziś w numerze:

Widmo ruiny nad 10.000 Żydów polskich w Niemczech

Berlin. 27. 12. (ŻAT) Z nastaniem Nowego Roku przedstawia się coraz rozpaczliwiej sytuacja dziesięciu tysięcy Żydów, obywateli polskich w Niemczech. Położenie stało się w ostatnich dniach szczególnie groźnem dla wielu tysięcy Żydów, którzy w licznych przypadkach od kilkudziesięciu lat mieszkają w Rzeszy, gdyż w związku z nowemi przepisami o udzielaniu zezwoleń na pracę na r. 1936, **odmawia się Żydom c polskiej przynależności** państwowej wznowienia tych zezwoleń, a starania w tym kierunku w olbrzymiej większości przypadków są pozbawione widoków powodzenia.

Tak więc zachodzi obawa, że Żydzi polscy w Niemczech z nastaniem 1936 r. nie tylko utracą wszelką możliwość pracy zarobkowej, ale nadto będą bądź deportowani bądź zmuszeni do opuszczenia Niemiec. Dotknięci temi zarządzeniami Żydzi żywią jeszcze ostatnią nadzieję, że na ich rzecz podjęte zostaną szybko interwencje za pośrednictwem odnośnych władz w Warszawie.

Państwa śródziemnomorskie poprą W. Brytanję

Londyn, 27.12 PAT. Reuter donosi: Wszystkie państwa śródziemnomorskie nadesłały odpowiedzi na zapytanie W. Brytanji, jak zachowają się w razie konieczności wzajemnej pomocy w myśl paktu Ligi Narodów. Państwa te; a mianowicie: Francja, Jugosławja, Grecja i Turcja odpowiedziały, że spełnią obowiązki, wynikające z punktu 3 art. 16 paktu Ligi Narodów w razie niesprowokowanego napadu na W. Brytanję na Morzu Śródziemnem. Zobowiązania tego — pisze Reuter — nie należy traktować jako sankcje militarne, które stanowią zupełnie co innego.

Ta wzajemna pomoc udzielana będzie w razie czego również i na Morzu Czerwonem. Odpowiedzi rządów wyżej wymienionych są potwierdzeniem uchwał komitetu koordynacyjnego, powziętych podczas obrad o sankcjach w październiku rb.

Awans min. Kasprzyckiego i wicemin. Składkowskiego

Warszawa. 27. 12. PAT. Pan minister spr. wojskowych gen. brygady Tadeusz Kasprzycki mianowany został z dniem 1 stycznia 1936 r. generałem dywizji.

Pan drugi wiceminister spraw wojskowych gen. brygady Felicjan Sławoj-Składkowski, mianowany został również z dniem 1 stycznia 1936 generałem dywizji.

* * *

Warszawa. 27. 12. (Sin.) Pogłoska o nominacji generalnego Inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego na generała broni, podana dziś przez jedno z pism, narazie nie sprawdza się.

Amnestja — po Nowym Roku

Warszawa. 27. 12. (Sin.) Agencja „Iskra" potwierdza podaną przez nas kilka dni temu wiadomość, że ogłoszenie amnestji nie nastąpi przed pierwszym stycznia 1936 r.

Dla uniknięcia włosko-brytyjskich incydentów granicznych

Londyn. 27. 12. PAT. Jak donosi „News Chronicle" władze wojskowe brytyjsko - egipskie postanowiły ewakuować posterunek Sollum na granicy libijskiej. Dziennik dodaje iż prawdopodobnie ewakuacja ta spowodowana była pragnieniem uniknięcia incydentów granicznych z oddziałami włoskiemi oraz faktem, iż Sollum jest trudny do obrony na wypadek ataku od strony Libji. Wojska stacjonowane dotychczas w Sollum przeniesione będą do Mersamatrouh.

Pogłoska o protektoracie brytyjskim nad półwyspem iberyjskim

Madryt. 27. 12. PAT. Agencja Fabra zakomunikowała dziennikom co następuje: Na podstawie wiadomości ze źródeł miarodajnych możemy stwierdzić, iż wiadomość, ogłoszona przez jedną z agencyj zagranicznych, według której rządy Madrytu i Lizbony miały zawrzeć pod patronatem Anglji układ, **oddający półwysep iberyjski pod protektorat tego narodu na wypadek wojny, jest całkowicie pozbawiona podstawy.**

Wieści z frontu

Rzym, 27.12 PAT. Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 81: Marszałek Badoglio telegrafuje:

Wczoraj popołudniu jeden z naszych oddziałów wywiadowczych na odcinku rzeki Takazze starł się w pobliżu Afgaga z oddziałem abisyńskim. Po naszej stronie było zabitych 3 żołnierzy włoskich i 6 erytrejskich, oraz 4 oficerów, 9 żołnierzy włoskich i 37 Erytrejczyków odniosło rany.

Na całym froncie prowadzona była ożywiona działalność lotników.

OZJASZ THON

Czas ruszać z miejsca...

Przyszły historyk będzie niewątpliwie całkowicie zgodny ze współczesnym rzetelnym kronikarzem w opinji, że p. Zyndram-Kościałkowski stanowił duży walor dla wewnętrznej polityki polskiej. Mówi się już teraz chyba dosyć powszechnie, a będzie się to jeszcze powtarzało w przyszłości, że jest znacznie korzystniej, że się p. Sławek zagniewał na Polskę, niż żeby się była musiała cała Polska zagniewać na p. Sławka. P. Sławek osiadł pono na ostatniej ławce w Sejmie — miało to niby być gestem odseparowania się! — bo Sejm i Senat jednak nie mają dokładnie tego oblicza, jakie im p. Sławek zgóry jako wzór narysował. Tu i ówdzie ukazują się rysy — nawet bardzo ważne i główne — odmienne od ideału, jaki wódz większości miał pierwotnie przed oczyma. Nie pomogły wszystkie tak dokładnie obliczone zabezpieczenia — przyszło życie i skorygowało koncepcję. Oczywista, że taki układ jest stokroć korzystniejszym, niż odwrotny, gdzie koncepcja „koryguje“ życie...

Zdawało się, że wszystko jest beznadziejnie zamurowane. Już wtedy, kiedy p. Sławek razem z p. Podoskim układali nową ordynację wyborczą, mając już gruntownie „poprawioną“ konstytucję dobrze zabezpieczoną w kasie ogniotrwałej, odnosiło się wrażenie, — coprawda, dla niejednego zatwardziałego demokraty ze starej szkoły mocno niepokojące i dławiące — że każda konferencja tych dwóch mężów oznacza umocowanie przyszłego gmachu nowej, całkowicie oryginalnej „demokracji“, obmyślonej dla uratowania Polski. Człowiek rozglądał się ciągle na prawo i na lewo, by też odkryć to niebezpieczne miejsce, z którego Polsce coś grozi. Nikt niczego podobnego nie zdołał odkryć. A jednak — ciągle radzono w pocie czoła, ciągle szukano najważniejszych środków zabezpieczających. Pierwsze spojrzenie padło na konstytucję, którą szybko poprawiono, niewiadomo po co i na co i w jakim kierunku. A później przyszła kolej na ordynację wyborczą, która, biedna, się już musiała poddać operacji tak gruntownej, że z pierwotnych kształtów już nic nie zostało. A wszystko było tak dokładnie wymierzone, tak cyrklem wycyzelowane, że nie było miejsca na żadną niespodziankę, ani na żadne ze strony samych „budowniczych“ popełnione przeoczenie. A dopiero tak gruntownie i ostrożnie przygotowani poszli w bój. Strategika tak dokładna, że możnaby nią pół świata zawojować. A tu szło o zorganizowanie jednej tylko — Polski.

Toteż zwycięstwo było zgóry stuprocentowo zapewnione, a w rzeczywistości osiągnięte może tylko w — dziewięćdziesięciu pięciu procentach. Jakoś mała resztka przecież się wywinęła. Pomyłka leżała w niedosyć gruntownem obliczeniu — wierności własnych ludzi. Mały, malutki wyłom, a jednak — wyłom. Miało się wrażenie, że charakter feldweblowy czy nawet tylko kapralowy nie siedzi dosyć głęboko w społeczeństwie polskiem. Jakoś tu i ówdzie okazywały się ruchy i giesty świadczące o wysokim stopniu zniecierpliwienia, czy nawet zniechęcenia. A tembardziej, że jednak nie widziało się żadnej jakiejś władczej idei, w służbie której się idzie do boju zdobywczego, czy też tylko obrończego. Idea Marszałka i Jego mocny autorytet nie doznały w społeczeństwie takiego zwalczania, ażeby aż groziło niebezpieczeństwo, że się zachwieją. Armja zaś w pełnym rynsztunku bojowym, nie widząc przed sobą wroga, z którym się trzeba będzie rychlej czy później mierzyć, musi ulec zniecierpliwieniu i zniechęceniu. Tak się też stało i w tym wypadku.

Wybory wypadły wprawdzie naogół po myśli p. Sławka, ale zwycięstwo było tym razem za — wielkie. Tyle „zwycięstwa“ trudno znosić dla śmiertelnego człowieka... W danym wypadku było tak, że „wroga“ nie było wcale na placu boju. Nie jakoby stchórzył i uciekł, tylko poprostu oświadczył, że nie ma zamiaru się zmierzyć. Odrazu złożył zwycięstwo w ręce p. Sławka. A z takiem zwycięstwem właściwie trudno sobie dać radę. Nie można dokładnie obliczyć, jaki procent ludności trzymał się zdaleka od wyborów, ale powszechne wrażenie i obliczenie jest, że tam była większość. Sejm tedy i Senat są całkowicie jednolite. Niema w nich partyjnictwa, ale też niema w nich — życia. A parlament bez życia jest, oczywista, jak wszystko, co nie żyje, — martwy. A martwy parlament nawet nie może być — posłusznym.

Jednem słowem — za dużo zwycięstwa. A p. Sławek poszedł na — ostatnią ławkę, skąd się nie można rządzić, tylko chyba się — dąsać. A to się właśnie stało.

Ale to jest osobisty los p. Sławka — niemiły, ale zasłużony. Nie można nawet w robieniu porządków przeholować. A to tem mniej, jeśli się nie ma ani przebłysku idei, w imię której się chce rządzić. Nie chciałoby się wciągnąć w taki codzienny wywód politycznego nazwiska Wielkiego Zmarłego, ale tyle można zauważyć, że ze wszystkiego, co można było się dowiedzieć, wynikło jednak, że Marszałek nie był zbyt zbudowany tą pozą bojową, jaką się niepotrzebnie zajmowało.

Bądź jak bądź — rząd p. Kościałkowskiego należy uważać jako świadomą czy nieświadomą korekturę tej niepotrzebnej bojowości, którą się na całym froncie okazywało. P. Kościałkowski nie jest identycznym z tym obozem, który pod egidą obu wspomnianych panów przygotował wybory i je przeprowadził. P. Kościałkowski, mający, jak się pokazuje, pełne zaufanie Zamku, posiada jakąś ideę, jakiś program i może istotnie rozpocząć rządy. Byłoby w tej chwili tylko marnowaniem energji, gdyby się już przystąpiło do całkowitego skorygowania minionych wyborów Teraz nie jest czas na tego rodzaju eksperymenty, które nikomu nic by nie dały, za wyjątkiem — mandatów. Przysłuchując się najlżejszym szmerom niejako podziemnym, towarzyszącym głosom opinji publicznej, odnosi się wrażenie, że naogół rząd obecny ma ciche czy też nawet — gdyby się o to upomniano — głośne poparcie szerokich warstw społeczeństwa. Wobec tego należy się u obecnego rządu upominać o — rządy. Jest niewątpliwie cały szereg prac i zadań społecznych, które czekają swojej tury, a czekają już dosyć długo. Ale w tym związku nie idzie o sprawy wewnętrzne, ile raczej o sprawy zewnętrzne.

Odnosi się bowiem wrażenie, że Polska ogranicza się w tej chwili tak ogromnego naprężenia sytuacji międzynarodowej do roli — widza i słuchacza. A ta rola jest za mała, szczególnie tam i wtedy, gdzie i kiedy można odgrywać znacznie większą, niemal-że decydującą, powiedzmy: współdecydującą, rolę.

Jest prawdą, że ten splot zagadnień, który się wikła z dnia na dzień coraz więcej i grozi ostatecznie niebezpieczną komplikacją, nie obchodzi bezpośrednio Polski. Nie mamy żadnych interesów bronić w Afryce i nie potrzebujemy się rozbijać z żadną stroną, szukającą w tej chwili tanich zdobyczy. My jednak możemy wpłynąć tak na ukształtowanie stosunków w Europie, ażeby układ stosunków był dla nas najkorzystniejszy.

Nie ulega wątpliwości, że wielkie mocarstwa, które rządzą światem, przechodzą w tej chwili duże i głębokie przesilenia wewnętrzne Trzeba daleko sięgnąć w przeszłość, by natrafić na chwilę, kiedy w Anglji tak głęboko i ostro falowało, jak w tej chwili. Łzy p. Hoare'a nie są zjawiskiem codziennem. Oczywista — nie wzruszenie tego czy innego ministra może budzić zainteresowanie na świecie, nawet nad młodością p. Edena można ostatecznie przejść spokojnie do porządku dziennego. Ale liczyć trzeba się z tem, że Wielka Brytanja przechodzi teraz proces podziemnego kipienia, którego następstwem może być bardzo mocne trzęsienie ziemi. Na świecie poprostu dokonuje się proces ostatecznej walki Anglji o swoją wszechwładną pozycję na świecie, którą jej zakłócić usiłuje Mussolini — niewiadomo czy tylko śmiałek czy też jest i dosyć mocny do tej niebezpiecznej roboty. Zdaleka ma się wrażenie, że Anglicy chodzą ze zmarszczonemi czołami, a to może ze sobą coś przynieść.

Oczywista, że człowiek się poprostu lęka wyobrazić sobie taką straszliwą gehennę na ziemi, jaką by przedstawiała konflagracja europejska, rozpalona po zderzeniu się na Morzu Śródziemnem floty angielskiej z włoską. Toby niewątpliwie stało się mocno podobne do tego obrazu, jaki się ma przed oczyma, kiedy się myśli o końcu świata. Właśnie dlatego, że taka konflagracja doprowadziłaby do katastrofy, której rozmiarów nawet dantejska fantazja nie mogłaby sobie wyobrazić, właśnie dlatego, że to coś tak straszliwie potwornego by było — ma się wrażenie, że się tego da uniknąć. Ale o tem myśleć trzeba na wszelki wypadek. Myśleć o tem musi szczególnie każdy, który posiada w ręku choćby szczyptę władzy, ażeby wpłynąć na taki czy inny rozwój tych zdarzeń. Należy sądzić, że Polska jako mocarstwo, które bezpośrednio nie jest zainteresowane w tych okropnych komplikacjach, powinna się wysunąć na czoło i rzucić na szalę swój ważki wpływ. Oczywista, o ile ten wpływ posiada. Ale o to właśnie idzie: Jeśli tego wpływu nie posiada, to to wyłącznie wina tych, którzyby go zdobyć mogli, a nie zdobywają.

Jeśli kiedyś po zmartwychwstaniu Polska miała na obszarze polityki międzynarodowej jakieś zadanie do spełnienia, to chyba nie w takich olbrzymich rozmiarach, jak dzisiaj. Jeśli Polska kiedyś zabiegała na obszarze międzynarodowym o stanowisko mocarstwowe, to dzisiaj ona to czynić musi. Dzisiaj nadeszła chwila do spełnienia olbrzymiego posłannictwa dziejowego. Tu już nie idzie o zagadnienie prestiżowe, — idzie o wielkie czyny.

Naturalnie — gdyby nasze stosunki wewnętrzne były takie rozbite, jak były onegdaj, toby nie można było myśleć o żadnych wielkich wyczynach zagranicznych. Dlatego właśnie łączy się jedno z drugiem: skoro stosunki wewnętrzne się ustabilizowały, jest możliwe przystąpić do wielkich historycznych zadań i prac. Z optymistycznej oceny naszego wewnętrznego frontu wynika takie postawienie kwestji, czyby nie było możliwe, ruszyć teraz mocno naprzód? Należy sądzić, że to jest możliwe. A skoro jest możliwe, to to należy zrobić. Może Polsce to będzie przeznaczone, zażegnać okropne niebezpieczeństwo, jakie grozi Europie..

BERNARD SINGER

Humanitaryzm i asekuracja

czyli ostatnie wystąpienie ks. Radziwiłła

Więźniowie, którzy niecierpliwie czekali na amnestję, czekać będą w dalszym ciągu jeszcze przez kilka dni. Kiedy wniesiono projekt ustawy o amnestji, liczono się z tem, że ogłoszenie amnestji w Dzienniku Ustaw nastąpi jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Dopiero potem doszli projektodawcy do przekonania, że z motywów „humanitarnych" należy odłożyć ogłoszenie tej ustawy.

Chodzi o to, że z amnestji skorzystają w pierwszym rzędzie przestępcy kryminalni, którzy szykowali się już do „roboty" na czas świąt, a ludność byłaby wskutek tego zagrożona epidemją kradzieży i napadów. Pozatem patronaty różnego rodzaju i władze bezpieczeństwa nie były wcale przygotowane do zaopiekowania się tak wielką liczbą osób.

W ostatnich dwóch tygodniach żywo interesowano się w Polsce problemem przestępczości i statystyką więziennictwa. W komisji sejmowej ujawniona została tragedja zubożenia i nędzy, jakie szerzą się w całym kraju. Jeden z posłów prosił nawet, by nie wypuszczać więźniów na wolność, albowiem w kraju niema poprostu dla nich miejsca.

Sama dyskusja jednak była blada, mówiły tylko cyfry. Ciekawy był też sam tekst amnestji, który wprowadza nanowo nomenklaturę kryminalnych i politycznych przestępców. Dla przestępców natury politycznej posiada to specjalne znaczenie. Przed kilku laty przeprowadzone zostało w wielu więzieniach „równouprawnienie" między politycznymi a kryminalnymi przestępcami. Polityczni stracili „autonomję", a minister sprawiedliwości wyjaśnił, że nie może istnieć żadna różnica między temi kategorjami.

Ale minister sprawiedliwości ustąpił. Kto wie, czy nie zostanie nanowo wprowadzony okólnik, który wyposażał politycznych przestępców w pewne przywileje.

Podczas dyskusji sejmowej, jasnem się stało, że więzienie zajmuje w naszem życiu bardzo poważne miejsce, że im ciaśniejsze stają się ramy politycznego życia, tem większe są możliwości stosowania przepisów kodeksu karnego.

Posłowie starali się jednak uniknąć szczegółowej dyskusji. Skończyło się wszystko na dwóch zaledwie przemówieniach księdza Lubelskiego i posła Zakliki.

Dyskusja przeniesiona została do Senatu. Już na komisji zdarzyło się kilka niespodzianek i groziło nawet, że wybuchnie coś w rodzaju kryzysu. Ci, którzy „wszystko wiedzą" opowiadali już nawet, że w ten sposób chce się spowodować dymisję ministra sprawiedliwości, zapominając o tem, że w sprawie amnestji cały rząd działał solidarnie i jednomyślnie. Jednakowoż udało się zażegnać niebezpieczeństwo. Komisja nie wytrwała na swem nieprzejednanem stanowisku. Odrzucono poprawki, zmierzające do rozszerzenia ram amnestji, do włączenia również sprawy więźniów brzeskich, którzy przebywają zagranicą.

Nazajutrz książę Radziwiłł stał się bohaterem dnia, bojownikiem o wolność, przywódcą opozycji. Doszło do tego, że marszałek Senatu nietylko skreślił jego przemówienie ze stenogramu i z djarjusza ale nawet grożono prasie konfiskatami na wypadek, gdyby wspomniała jego słowa o Wołyniu, czyteż gdyby podała, że sam marszałek Senatu przywołał go do porządku.

W r. 1926 książę Radziwiłł jeden z pierwszych, zgłosił gotowość popierania obecnego reżimu. Do pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu zajechał osobiście Marszałek Piłsudski, by w ten sposób uczcić pamięć swojego poległego adjutanta. Tam zjechała się cała omal polska arystokracja, by w rzęsiście oświetlonych salach, obchodzić wielkie święto porozumienia. 10.000 świec stearynowych zajaśniało w chwili, kiedy Marszałek wygłaszał swe uroczyste przemówienie.

Po pewnym czasie wprowadził książę Radziwiłł do obozu rządowego grupę „Lewiatana". Zawarte zostało przymierze. Wiernie służyli konserwatyści wraz z „Lewiatanem" Wpłacili odpowiednie sumy na kampanję wyborczą, popierali rząd przy pomocy odezw.

Podwoje pałacu Radziwiłła na Bielańskiej stały otworem dla przedstawicieli rządu. Tam odbywały się dyskusje na temat etatyzmu, w każdy czwartek, przy szklance herbaty.

Książę Radziwiłł wszedł do Sejmu. Był najbliższym przyjacielem pułk. Walerego Sławka. Został desygnowany na przewodniczącego komisji spraw zagranicznych. Krążyły słuchy, że zostanie mianowany ambasadorem polskim w Berlinie. A na złość Francuzom otrzymał nominację na przewodniczącego polsko - francuskiej grupy parlamentarnej.

Książę Radziwiłł wprowadził do Sejmu i Senatu różnych przedstawicieli wysokiej polskiej arystokracji. Weszli do instytucyj ustawodawczych książęta i hrabiowie: Potocki, Tarnowski, Wielowiejski, Sapieha, Rostworowski, Lubomirski, Skirmunt, Drucki - Lubecki.

Często dochodziło do drobnych nieporozumień. Członek prezydjum BB. książę Radziwiłł, niejednokrotnie musiał interwenjować u p. Sławka i brać w obronę swoich ludzi przed atakami lewego skrzydła. Przyszły ciężkie czasy „czystki" kiedy wytoczono procesy całemu szeregowi posłów i senatorów należących do obozu konserwatystów. Ale wszystko to razem nie doprowadziło jeszcze do „rozwodu".

Rozgrywały się różne sceny w czasie desygnowania kandydatów do nowego Sejmu i Senatu. Książę Radziwiłł był zdania, że jego grupa otrzymała nikłą liczbę przedstawicieli w izbach ustawodawczych. Była to może jedyna pretensja ks. Radziwiłła do pułk. Sławka. Ale przywódca konserwatystów wkońcu zrozumiał, że skazany jest na to, by iść razem z przedstawicielami reżimu. Krzywił się nieco na obecny rząd. Jemu było naturalnie o

List teatralny

z Wiednia

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Wiedeń, w grudniu.

Koniec grudnia jest — ze względu na święta zawsze okresem haussy premjerowej. Ale tym razem osiągnęła haussa swój zenit: już dziś — 23 grudnia, kiedy te słowa piszemy — mamy parę premjer za sobą, a jeszcze parę ich będzie w najbliższych dniach, gdyż niektóre teatry czekają z premjerami na pierwsze dni poświąteczne. Wychodzą one z wcale słusznego założenia, że w dni świąteczne jest teatr na wszelki wypadek pełny, wobec tego można grać byle co. Atrakcyjność sensacji opłaca się znacznie lepiej w dni zwyczajne.

Atrakcyjność sensacji... Właściwie już od dłuższego czasu cierpią teatry wiedeńskie na ich stanowczy brak. I dlatego niezbyt dobrze im się wiedzie w obecnym sezonie. Brak odpowiedniego repertuaru daje się dotkliwie dawać we znaki. Sztuczydła, wystawiane na scenach wiedeńskich, są też bardzo często okropne. A publiczność ma wcale: złe sztuki bojkotuje. W pewnej kawiarni wiedeńskiej, gdzie się „branża" teatralna schodzi, kursuje następujący bonmot: Są sztuki takie i owakie, lekkie i trudne, prymitywne i wystawne, z muzyką i bez muzyki, anachronistyczne, nowoczesne i t. d. Ktoś kto się tej segregacji przysłuchuje, dodaje od siebie: Ale są oprócz tego także sztuki — *protezowe*. Protezowe? Co to znaczy? Sztuki, które źle idą...

Wiedeń mało miał dotychczas sztuk „nieprotezowych" w tym sezonie. Dużo szczęścia miał nowy dyrektor jozefsztackiego teatru Lothar z sztuką *„Die erste Legion"*; Gizela *Werberzirk* święciła jak zwykle tryumfy w *„Kamerspiele"* (*„Floras Töchter")*; smacznym kąskiem dla teatralnego gourmeta był *„Jimmys Bar"* w *„Die Komödie"* — i koniec właściwie z wszystkiemi sukcesami tegorocznego sezonu. Pozatem były same prawie „plajty". *„Volksoper"* trzeszczy w swoich posadach, zwłaszcza po skandalu z operetką *„Teodora"* (autorka jej, pani *Bienerth*, która dała dyrektorowi duże sumy, by jej operetkę wystawił, znikła po katastrofalnem przepadnięciu operetki i dotychczas jeszcze jej nie znaleziono); *„Theater an der Wien"* do wczoraj przynajmniej, do dnia premjery operetki *Abrahama „Dschaina"* (o tem poniżej) wegetował tylko; zblamował się pan *Perfall* z swoim nowootworzonym *„Neues Theater in der Praterstrasse"* (dawna *„Rolandbühne")*, gdyż teatr ten „splajtował" już po paru nielicznych tygodniach; oddawna na suchoty cierpiący *„Bürgertheater"* został od biedy podratowanym występami chłopskiej trupy tyrolskiej, tak zwanej *„Exl - Bühne"*; a i taki reprezentatywny teatr jak *„Deutsches Volkstheater"* miał jednego pecha po drugim — przepadła *„Reiterattacke"* Fryderyka *Schreyvogla* przepadła jeszcze bardziej następna sztuka, mimo że główną rolę w niej grał Hans *Moser*.

Od dwóch dni jest jednak *„Deutsches Volkstheater"* znowu górą. Najnowszy *Bus-Fekete „Liebe — nichtgenügend"* (premjera miała miejsce przedwczoraj) jest stuprocentowym sukcesem. Ale ta historja trzech młodych dziewcząt (Friedl *Czepa*, Martha *Pfluger* i Gusti *Huber*), przebijających się z trudem przez materjalne i erotyczne życie wielkiego miasta jest naprawdę świetną w swoim rodzaju. Do sukcesu sztuki przyczyniła się jednak w pierwszym rzędzie subtelna, że się tak wyrażę: serdeczna reżyserja młodego *Schulz - Breidena*. Jestto reżyser o niezwykłej wnikliwości artystycznej — uprawnia on do wielkich nadziei na przyszłość.

A w *„Theater an der Wien"* startowała wczoraj najnowsza operetka *Abrahama „Dschaina"* libretto *Grünwalda i Bedy*. Była to premjera jak za dawnych dobrych, „marischkowskich" czasów: przepyszna wystawa, kosztowne i artystyczne kostjumy i dekoracje, sprawna reżyserja (dyrektor „Feminy" *Gyimes*), masa prześlicznych dziewcząt, grzmoty oklasków — słowem wszystko, co się samo przez się rozumie, jeśli idzie o premjerę w reprezentatywnym teatrze operetkowym świata, a nietylko Wiednia, jakim

wiele przyjemniej widzieć jako premjera Walerego Sławka, aniżeli „lewicowego" premjera wraz z „lewicowym" ministrem rolnictwa Poniatowskim i „radykalnym" wicepremjerem, który zabrał się energicznie do kamieniczników i do karteli.

Nazbierało się zatem dużo sposobności, by być niezadowolonym, by przemienić konserwatywny organ obozu rządowego „Czas" (doskonale zresztą redagowany) w pismo opozycyjne, które kilkakrotnie już uległo konfiskacie i które dopominało się o zniesienie Berezy Kartuskiej.

Książę Radziwiłł dał nam na przedostatniem posiedzeniu Senatu, porcję opozycyjnej roboty. On i jego towarzysze z obozu konserwatywnego, okazali konsekwencję wprost krańcową. P. Sudanowski wyraźnie powiedział, że nie jest zwolennikiem szerokiej amnestji, że chce by skasowano obóz w Berezie gdzie przytrzymuje się ideowe elementy z grupy „narodowców". Popierał go przedewszystkiem arystokrata poznański, hrabia Bniński, b. kandydat endecki na prezydenta Rzeczypospolitej w r. 1926.

W sprawie Berezy był książę Radziwiłł tego samego zdania co jego konserwatywni towarzysze. Nie zapomniał jednak o zasługach Witosa w r. 1920, zrozumiał, że na wypadek niebezpieczeństwa, Witos i Kiernik nadają się o wiele bardziej na odgrywanie roli gromochronów dla prawicy, aniżeli na sprzymierzeńców lewicy.

Książę Radziwiłł, pan na Ołyce i Dawidgródku, ma przed oczyma różne możliwości, w związku z problemem wsi polskiej. Witosowi i Kiernikowi gotów jest przebaczyć z przyczyn humanitarnych, ponieważ rozumie, że walczy o ludzi, którzy gotowi będą się odwzajemnić.

Z wioski do wioski przeniesie się szybko wiadomość, że w obronie Witosa wystąpił książę Radziwiłł. Konserwatyści kładli nacisk na możliwość porozumienia z tymi, którzy siedzą w Berezie, czyteż zagranicą. Nie żądali szerszej amnestji dla swych społecznych wrogów, dla komunistów. Ta opozycyjnie zabarwiona akcja asekuracyjna przeprowadzona została niezwykle zręcznie. Kosztowała tylko skreślenie pewnego ustępu ze stenogramu i przywołanie do porządku. Zbyt mały to koszt w porównaniu z możliwościami, na jakie liczą konserwatyści, niegdyś gorący zwolennicy i sprzymierzeńcy reżimu.

Hallo - hallo! Tu radjo Jerozolima --- fala 499!

Wrażenia z wizyty w nowej stacji nadawczej w Jerozolimie

(Pocztą lotniczą od naszego specjalnego korespondenta)

Tel Awiw w grudniu.

Za dwa, najwyżej za trzy tygodnie wzbogacą się światowe fale eteru o nową falę, — falę jerozolimską, 449 metrów, która szeroko po świecie rozniesie produkcje radjostacji palestyńskiej.

W salonie „Broadcasting Station" w Jerozolimie, tam gdzie dawniej mieścił się „Hotel Palace", wygłaszać się będzie codziennie popołudniu przez 5 godzin, przemówienia i referaty, wygrywać różne muzyczne utwory, arje i piosenki ludowe, w trzech oficjalnych językach, po hebrajsku, po angielsku i arabsku, a stacja radjowa w Ramalla transmitować je będzie na cztery strony świata.

— Na cztery strony świata?

Kiedy my, grupa dziennikarzy żydowskich i arabskich, zaproszona przez dyrekcję do zwiedzenia radjostacji jerozolimskiej, przechodziliśmy z pokoju do pokoju, przyglądając się tym różnym przyrządom aparatury Marconiego, tym wszystkim licznikom, zegarom, światłom, światełkom, regulatorom, wydającym się każdemu laikowi jako coś niezwykle — tajemniczego — pierwsze zapytanie, pierwsza myśl, jaka w nas powstała była:

— Jaki będzie właściwie zasięg radjostacji palestyńskiej?

Ta stacja o fali 449, nie jest zbyt silna. Wszystkiego razem 20 kilowatów. O ile silniejsze są naprzykład stacje europejskie. W Niemczech, Berlin, Monachjum, Hamburg mają po 100 kilowatów. Lipsk 120. Tyle też mają stacje we Wiedniu, Budapeszcie, Pradze i Warszawie.

100 kilowatów ma Odessa i Kijów, podczas gdy radjostacja Kominternu, posiada aż 500 kilow. Jest to największa stacja nietylko w Europie, ale i na całym świecie, obok radjostacji w Cincinati.

Mimoto nie wolno nam niedoceniać naszych 20 kilowatów stacji jerozolimskiej. Bo naprzykład Triest, Charków, Kopenhaga, Genua mają tylko 10 kilow., Frankfurt 17, Bordeaux 15, Poznań 16, Lyon 15. Możemy więc konkurować nawet z europejskiemi stacjami.

Nie wiem napewno, czy głos nasz dojdzie do Warszawy czy do Paryża, ale w południowych Włoszech a także w południowej Rosji można będzie słyszeć słowa jerozolimskiego speakera: *„Hallo, hallo, tu radjo Jerozolima!"* Nietrudno sobie wyobrazić, co dziać się będzie w sercu żydowskiego mieszkańca Odessy, kiedy poraz pierwszy te słowa usłyszy...

Coprawda, radjo jerozolimskie nasuwa cały szereg problemów trudnych, skomplikowanych, a między niemi także problem religijny. Ale skoro nie będzie można transmitować stąd modlitwy sobotniej czy świątecznej, odprawianej przy Murze Płaczu, czyteż w bóżnicy „Rabi Jehuda Hechasid", to z pewnością jednak na falach radja można będzie transmitować jakąś wieczorną modlitwę z dnia powszedniego czy Rosz Chodesz, czytanie Megili w Purim, czyteż pieśni śpiewane podczas zapalania świec chanukowych.

I znów — co odczuwać będzie Żyd w Warszawie czy Kownie, Rydze czy Białymstoku, kiedy przez radjo słuchać będzie głosów Żydów, modlących się przed Kotel Haamarawi!...

Kantora Kusewickiego można w Warszawie słyszeć często, kiedy modli się w synagodze na Tłomackiem. Lecz mimoto wiemy, co się dzieje w Warszawie, w czasie koncertu tego samego Kusewickiego w radjo. W kawiarniach niema ani jednego wolnego krzesła. Żydzi wszystkich stanów i wszelkich przekonań, wpatrzeni są w głośnik radjowy i wschłuchują się w każdą nutę, w każdy ton. Łatwo więc wyobrazić sobie, co dziać się będzie, gdy napłyną modlitwy i pieśni ze stacji jerozolimskiej.

A nietylko muzyka religijna. Oto naprzykład transmisja oratorjum Haendla „Juda Makkabeusz", z tego kraju, w którym walczyli Makkabeusze. Oto koncert hebrajski z góry Cofim, przedstawienie „Żyda Wiecznego Tułacza" w Habimie, czy „Jakóba i Racheli" w „Ohelu", przy akompanjamencie muzyki transmitowane z Jerozolimy dla miljonów Żydów rozsianych po świecie. Czy potrafimy już dziś docenić doniosłość tego wydarzenia?

był dawniej *„Theater an der Wien"*. Czyżby *„Dschaina"* były naprawdę renesansem operetki (w ostatnich czasach źle się wiedzie operetce jako takiej)? I czyżby naprawdę mogła „Dschaina" przywrócić dawny blask teatrowi, położonemu „an der Wien"? To okaże najbliższa przyszłość: sukces premjery nie decyduje w tym wypadku. Treść tej operetki jest — operetkowa, typowo operetkowa. Miłość Europejczyka do egzotycznej tancerki wschodniej, miłość krótka — tancerka dzieli potem los „Butterfly". To wszystko, albo prawie wszystko. Tylko że tę tancerkę gra i śpiewa pani *Michiko Meinl - Tanaka*, japońska małżonka znanego i poza Wiedniem importera kawy, radcy komercjonalnego Juljusza Meinla. Występ pani Meinlowej (debjutowała ona już zresztą w filmie) jest naturalnie sensacją towarzyską — a to może się na powodzeniu operetki tylko pozytywnie odbić.

W *„Scali"* natomiast odniosła duży osobisty sukces świetna aktorka Leopoldyna *Konstantin* w niezbyt wybrednej i niezbyt niezwykłej komedji amerykańskiej *„Kobieta o tysiącu ofer"*. W *„Die Komödie"* odbyła się wczoraj premjera nowej rewji *Farkasa i Grünbauma „Wohin kleines Fräulein?"*. Że rewja ta niewiele się różni od innych swoich poprzedniczek pióra Grünbauma i Farkasa rozumie się samo przez się. Wiedeńczycy ciągle jeszcze chodzą na bluffy tego rodzaju.

Poziom natomiast i *mimo to* niezwykłe powodzenie ma świąteczny program pierwszorzędnej wiedeńskiej „Kleinkunstbühne", kabaretu *„Literatur am Naschmarkt"*. Młodzi ludzie na scenie, młodzi autorowie tekstów, ale jaka suma talentu? Ile pomysłów, ile wdzięku, ile werwy artystycznej i jaka spora doza dobrego smaku! Widzimy np. parodję filmu „Epizod" i pokładamy się ze śmiechu. Widzimy samego brabiego *Bobby* (jedna z najwspanialszych figur dowcipu wiedeńskiego), widzimy persyflaż na kabarecistów wiedeńskich wczorajszej daty, który ciągle jeszcze nie chcą się pogodzić z faktem, że są oni ludźmi wczorajszej daty — widzimy to wszystko i stwierdzamy: „Literatur am Naschmarkt" jest dziś nietylko najlepszym kabaretem wiedeńskim — jest ona jedną z najciekawszych „Sehenswürdigkeiten" kulturalnego Wiednia. Pan *Stein*, który tę scenkę do życia powołał i nią kieruje, mógłby niejednemu dyrektorowi wielkiego teatru wiedeńskiego służyć za przykład.

Jest takich „Kleinkunstbühnen" dużo w Wiedniu, ale żadna z nich nie dorównuje „Literatur am Naschmarkt". Niezły program ma *„Der Liebe Augustin"* obecnie, bardzo sympatycznym w swojej bezpretensjonalności jest kabaret *„A. B. C."*, *„Stachelbeere"*, kabaret, który w ubiegłym sezonie był kto wie czy nie najlepszym, zakończył niestety swój żywot (gwiazda tego kabaretu Gertie *Sitte* i doskonały autor Rudolf *Spitz* zostali natychmiast zdobyci przez „Literatur am Naschmarkt") — wszystkie inne wiedeńskie „Kleinkunstbühnen" nie są nawet godne wzmianki.

Specjalne słowo trzeba też poświęcić teatrowi żydowskiemu w Wiedniu. Otóż mamy przedewszystkiem *„Jüdische Künstlerspiele"*, gdzie niezrównana subretka żydowska Sewilla *Pastor* święci wspaniałe tryumfy. A mamy pozatem od paru tygodni też *„Jüdisches Kulturtheater"*, miniaturowy teatr żydowski w języku niemieckim, gdzie na pierwszy ogień poszła tragedja Ossypa *Dymowa* (w przeróbce niżej podpisanego) *„Słuchaj Izraelu"*. Teatr ten umożliwił publiczności wiedeńskiej zapoznanie się z młodą aktorką, wyganą przez reżym hitlerowski z Berlina: Berty *Eisenberg*. Jej przedewszystkiem, a także i świetnemu odtwórcy głównej roli męskiej w tej tragedji, Rudolfowi *Weissomi*, zawdzięcza się potężną, choć nerwami szarpiącą emocję artystyczną.

W związku z teatrem żydowskim w Wiedniu trzeba jeszcze koniecznie wspomnieć o tem, że bawi tu obecnie nasz kochany Józef *Kamen*. Zawiązał się już komitet, który urządza temu artyście w dniach najbliższych specjalny wieczór.

Dr. Szymon Wolf.

Skandaliczne wystąpienie krakowskiej większości kahalnej w obronie wychrztów

Niewczesne umizgi Agudy. — Odrzucone wnioski sjonistów o pomoc dla kupców i akademików. — Dom starców wali się! — Niesłychana uchwała.

Kraków, 28 grudnia.

Oto dalsza opowieść o krakowskiej dżungli kahalnej. W toku debaty budżetowej na drugiem z rzędu posiedzeniu Zarządu, radca Deutscher ni stąd ni zowąd poczuł ambicję odegrania roli „pacyfisty“, argumentując swe usiłowania doprowadzenia do ugody płytkiem twierdzeniem, że „przecież nikt nie jest bez winy“. Widocznie zapomniał p. radca Deutscher, że stronnictwo jego, osławiona Aguda od szeregu lat rozbijała jednolity front żydowski. Już w okresie zasiadania we wspólnem Kole żydowskiem w drugim Sejmie, politycy agudowscy narzucali się czynnikom miarodajnym swym monopolem na patrjotyzm wśród żydostwa polskiego, a przy wyborach do następnych Sejmów już jawnie prowadzili własną przedpokojową politykę, pomawiając inne odłamy żydostwa o „antypaństwowość“. A na szerszym terenie żydowskim? Czyż to nie Aguda wnosiła sławetne memorjały do Komisji Mandatowej w Genewie, do rządu brytyjskiego przeciw akcji sjonistycznej, a nawet w samej Palestynie, czyż nie ona uprawiała politykę separatystyczną, szkodliwą dla całego Jiszuwu? Propozycja „ugody“, wychodząca z tego środowiska, nie może wzbudzać najmniejszego zaufania, toteż p. Deutscher lepiej zrobi kontynuując swój dotychczasowy sen w Kahale.

Także p. radca Goldschmied odczuł potrzebę zabrania głosu w dyskusji budżetowej, usprawiedliwiając się przez blisko półgodziny, dlaczego w charakterze prezesa Stowarzyszenia Rękodzielników żydowskich w Krakowie zajął znane stanowisko podczas ostatnich wyborów sejmowych, angażując się na rzecz narzuconego kandydata. Niestety w trakcie swej mowy zapomniał wytłumaczyć dlaczego właśnie to Stowarzyszenie Rękodzielników nie wybrało go ponownie swym prezesem obalając go niedługo po wyborach sejmowych.

Rabin Kornitzer oświadczył, że na odezwach przedwyborczych podpisywano go dwukrotnie, bez zapytania go o zgodę.

Radca Leinkram (sjonista), wobec tego, że przedmowcy jego obozu poruszali już zagadnienia polityczne, ograniczył się do kilku momentów, ilustrujących w dosadny sposób działalność obecnej większości kahalnej. Mowca porusza sprawę przyznania kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego, którąto sprawę przedstawiciele sjonistyczni oddawna poruszali na terenie Kahalu krakowskiego. Kobieta, która obecnie ma już dostęp do wszystkich ciał politycznych, na terenie Gminy żydowskiej ma na wszystkie sposoby zamknięty dostęp, a właśnie w tej instytucji powinna zająć produjące miejsce, gdyż znaną jest jako energiczna pracownica na polu wychowawczem oraz społecznym i dobroczynnym. Dość wspomnieć, że dawniej, przy wyborach kurjalnych część kobiet posiadała czynne prawo wyborcze, które wykonywała za pośrednictwem „pełnomocników“. Dziś traktowana jest ona „per non est“ i z całą premedytacją gmina żydowska odsuwa ją od jakiejkolwiek pracy w Gminie.

Wśród ludności żydowskiej pauperyzacja przybiera wręcz niepokojące rozmiary. Niejeden, kto wczoraj jeszcze prowadził jako tako swój warsztat pracy, zarabiając bodaj skromnie na życie, dziś skazany już jest na pomoc bliźnich. A kto ma mu pospieszyć z poparciem, jeśli nie gmina żydowska? Ze zdziwieniem stwierdza mowca brak w preliminarzu budżetowym pozycji na cele pożyczek dla wykupna patentów przez ludzi, potrzebujących tej pomocy, wobec czego proponuje wstawienia na ten cel do budżetu kwoty 5.000 zł.

Także i o młodzieży akademickiej nie pamiętał referent budżetu prezes dr. Landau; nie pamiętano w Zarządzie Kahału krakowskiego o tem, że młodzież ta musi walczyć na wszystkich frontach, podczas gdy ojcowie Gminy żydowskiej mają inne „troski“ na głowie. Mowca proponuje wstawienie do budżetu kwoty 5.000 zł. celem przyjścia z pomocą młodzieży akademickiej przy uiszczaniu opłat wpisowych na Uniwersytecie.

Dalszą bolączką jest sprawa katastru ludności żydowskiej m. Krakowa, o którego założenie sjoniści od lat bezskutecznie kołatają. Mówi się o rychłych wyborach do Kahału. Jakżesz będzie można je przeprowadzić bez tego katastru? Chyba większość rządząca nie życzy sobie, aby spis członków Gminy był uporządkowany, gdyż mogłoby to zaszkodzić jej przy wyborach, które może jednak przecież w niedługim czasie się odbędą. Mówca proponuje na cel ułożenia katastru gminnego wstawić do budżetu kwotę 5.000 zł.

W dalszym ciągu krytykuje radca Leinkram opłakane warunki, w jakich znajdują się starcy w Domu Starców przy ul. Krakowskiej. Dom ten chyli się ku upadkowi, a staruszkowie odżywiani jeszcze jako tako, mieszkają w najfatalniejszych warunkach, w zagrożonym domu. Od 5-ciu lat przewodniczący tej instytucji dr. Saul Rafał Landau nie zwołuje Walnego Zgromadzenia członków tego Domu. Dlaczego? Czy drży o swe krzesełko? A może i tam tak samo się gospodaruje, jak w Kahale? Czyż mamy czekać, aż dojdzie do katastrofy i nieszczęśliwi staruszkowie znajdą się pod gruzami walącego się domu? Przecież podobno Magistrat przyznał już parcelę pod budowę nowego Domu Starców, a także przeznaczył pewną kwotę na cele budowy. Pocóż więc to czekamy? Jeśli dojdzie do katastrofy, to wina spadnie na dzisiejszą większość rządzącą w Kahale, a zwłaszcza na jej prezesa, który, jak wiadomo, ugina się pod ciężarem różnych tytułów, ale bynajmniej nie pod ciężarem pracy na tych zaszczytnych stanowiskach. Mówca zmuszony był sprawę tę poruszyć na forum kahalnem, aby społeczeństwo żydowskie dowiedziało się nareszcie, że przykład fatalnej gospodarki gminy żydowskiej odbija się złem echem i w innych instytucjach żydowskich, na których czele stoi prezes Dr. Landau.

Po załatwieniu dodatkowych wniosków, dotyczących budżetu, przystąpiono do głosowania nad preliminarzem budżetowym, **przeciw któremu głosowali sjonistyczni i mijrachistyczni członkowie Zarządu.** Jak było do przewidzenia, wszystkie wnioski, zgłoszone przez opozycję, przepadły, przyczem na głosowanie zmobilizowani zostali nawet „politycznie chorzy“ radcy z większości. Przy odczytaniu wniosku radcy dra Hilfsteina, wzywającego Zarząd do ujawnienia nazwisk wychrzów za czas od r. 1925, wybuchła prawdziwa bomba. Pomijając bowiem charakterystyczny moment, że nikt z obozu większości, ani asymilanci, ani ortodoksi, w czasie całej dyskusji nie poruszyli ani słowem tej tak bolesnej dla żydostwa sprawy, w dodatku jeszcze tuż przed głosowaniem zerwał się z krzesła przewodniczący i z całą energją, na jaką go było stać przy wysługiwaniu się złym sprawom, oświadczył kategorycznie, iż na wypadek uchwalenia tego wniosku, nie wykona go. A zatem w sprawie, mającej doniosłe znaczenie dla ilustracji stosunków panujących w tej dziedzinie na ulicy żydowskiej, w czasie kiedy każda jednostka, opuszczająca sztandar żydostwa, osłabia temsamem nasze pozycje i wprowdza niepożądany ferment w nasze szeregi, reprezentanci asymilacji i ortodoksji kryją się za parawan jakiegoś pisma, urzędowego, nie chcą dopuścić do ujawnienia wspomnianej listy wychrztów. Jakkolwiek żadna ustawa nie zapewnia tajemnicy tego postępku (wszak to nie jest nic hańbiącego), na dowód czego służyć mogą inne miasta, ogłaszające bez przeszkód nazwiska odnośnych osób, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że większość rządząca w kahale krakowskim ma jakiś specjalny powód w tem, że uniemożliwia ujawnienie tych nazwisk. Czyż nie zdają sobie władcy kahalni sprawy, że do obecnego stanu rzeczy w tej dziedzinie dojść mogło tylko wskutek fatalnych rządów, zaniedbujących od tylu lat odcinek życia duchowego i kulturalnego. Klasycznym tego dowodem była pewna jednostka, pobierająca z kasy gminy żydowskiej stare uposażenie, która z całym spokojem wystąpiła z tej gminy. Albo taki fakt: W listopadzie br. w pewnym domu żydowskim odbyła się czysto religijna uroczystość obrzezania noworodka. Wśród gości znalazł się świeży meches, który fakt opuszczenia żydostwa zataił a rodzina dziecka w zupełnej nieświadomości powierzyła mu pewną godność przy rytuale, którą ten ze spokojem przyjął, asystując przy obrzędzie w talesie na szyi. O tem, że był to wychrzta, dowiedziano się w parę tygodni później. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziny oraz konsternację w urzędzie, gdyż nie może chyba figurować w dokumencie nazwisko osoby, która wedle przepisów religji nie mogła funkcji odnośnej spełniać. Przed kilku zaledwie dniami pewien chasyd zbliżony do „dworu“ czortkowskiego w Krakowie wychrzcił się w dzień sobotni. Gdy znajomi przyszli do niego, aby dowiedzieć się, czy naprawdę ów Żyd ortodoksyjny został chrześcijaninem, dziecko zawołało do ojca: „Czego ci Żydzi tutaj szukają?“

O tych i podobnych faktach wie prawie cała ludność żydowska Krakowa. Wiedzieć o nich tylko nie chcą nasi patentowani obrońcy... „religijności“. Stulą uszy, toteż nic dziwnego, iż schórzyli w chwili, gdy pojawił się wspomniany wyżej wniosek i głosowali przeciwko temu wnioskowi.

Dzień odnośnej uchwały kahalu krakowskiego będzie wyryty czarnemi głoskami w dziejach gminy żydowskiej w Krakowie i uwieczniony w jej kronikach jako ten dzień, w których spółka asymilacyjno - ortodoksyjna przestraszyła się rezultatów swej długoletniej destrukcyjnej działalności „kulturalnej“, dokumentując zarazem, że prywata wyżej stoi od dobra ogółu. Nazwiska tych członków Zarządu, którzy ulegając posłusznie swemu przywódcy, ze spuszczonemi głowami a podniesionemi rękami głosowali po jego myśli, należy zapamiętać, celem uchronienia przyszłych pokoleń przed podobnym skandalem. Byli to panowie: dr. Saul Rafał Landau, prezes i Arnold Steiner — przedstawiciele asymilacji, Mojżesz Deutscher, Chaim Freylich ml. i Szyja Neumann — przedstawiciele Agudy. Dawid Landau, reprezentant Charajdim i Jakób Goldschmied, przedstawiciel rękodzielników. A działo się to 30 Kislew roku 5696 (24 grudnia 1935) na posiedzeniu Zarządu gminy żydowskiej w Krakowie.

Z Ruchu „Akiba“

Jak nam komunikuje Sekretarjat Naczelny „Akiby“ w roku bieżącym zorganizowana będzie jedna kolonja centralna dla całego ruchu „Akiby“ — w Niemirowie w Małop. Wschodniej. Kolonja ta przeznaczona dla warstw starszych, będzie miała doniosłe znaczenie ze względu na egzaminy sprawnościowe z zakresu judaistyki, sjonistyki, palestynografji i skautingu, jakie zostaną na niej przeprowadzone. W kolonji weźmie udział 300 uczestników. Równocześnie odbędą się w miejscu kolonji centralnej zjazdy kwuc kibucowych oraz zostanie urządzona wycieczka do pobliskiej farmy rolnej w Leopoldynowie, stanowiącej własność „Akiby“. Rozpoczęcie kolonji nastąpi w dniu 30 bm.

OBCHODY 2100-LECIA ŚWIĘTA CHANUKI W „AKIBIE“. Z wielu miast nadchodzą wiadomości o Akademjach Chanukowych urządzonych przez gniazda „Akiby“. Akademje te spotkały się z prawdziwym uznaniem społeczeństwa i przyczyniły się do wzmocnienia kontaktu między starszem społeczeństwem a młodzieżą „Akiby“.

Chińczycy przemycali towar z Czechosłowacji do Polski

Policja i przedstawiciele władzy administracji ogólnej dokonali obławy na handlarzy chińskich zamieszkałych w dzielnicy staromiejskiej. Podczas rewizji znaleziono wielką ilość przedmiotów drobnej galanterji, wachlarzyków, fajeczek, koralików, pochodzących z Czechosłowacji. Pozatem stwierdzono, iż 10 Chińczyków przebywało w Polsce bez prawa pobytu. Posiadali oni wizy przejazdowe z Rosji sowieckiej do Czechosłowacji.

Za wykorzystanie niewłaściwej wizy w celach pobytowych będą oni pociągnięci do odpowiedzialności.

Pozatem władze celne przeprowadzają dochodzenia celem ujawnienia głównego źródła, z jakiego Chińczycy otrzymywali towary.

W 100-lecie urodzin Mendele Mocher Sforim



Nazywa się go powszechnie „dziadkiem" literatury żydowskiej. Czy nazwa ta jest słuszna? Czy obecne pokolenie literackie przyznaje się do swego *dziadka?* Napozór tak. Wszak Rosja sowiecka dała właściwie inicjatywę do uroczystego obchodu stulecia jego urodzin, wszak w Polsce powstał centralny komitet jubileuszowy, w skład którego wchodzą wszystkie najpoważniejsze organizacje literackie, wszak w Ameryce organizatorem jubileuszu jest potężny „Arbeiterorden", wszak prasa żydowska całego świata i we wszystkich językach uroczyście obchodzi jubileusz dziadka.

A jednak — bądźmy szczerzy i przyznajmy: dziel jego teraz się nie czyta. Są one dokumentem historycznym. Wzbogacił się od tego czasu język żydowski, zmienił się też stosunek do literatury. Gdy Mendele zaczął pisać po żydowsku, był już sławnym pisarzem hebrajskim, i ciężką musiał stoczyć ze sobą samym walkę, by pokonać w sobie wstyd, że pisze w „żargonie". Był maskilem, który chciał swe społeczeństwo podnieść na wyższy poziom kulturalny i dlatego tłomaczył naprzód na język hebrajski przyrodnicze dzieła prof. Lenza. Pierwsze swe dzieło w języku żydowskim napisał dopiero w roku 1864, ogłaszając *„Dos kleine Menszele"* w czasopiśmie *„Kol Mewaser"* nie zaczął więc pisać po żydowsku dla tego, że inaczej nie mógł, że mógł się tylko wyżyć w tym języku, ale dlatego, że uważał siebie za nauczyciela, który musi do ucznia swego przemawiać w języku dla niego zrozumiałym.

Ale w tem właśnie tkwi jego wielkość: Wyszedł z haskali i przezwyciężył ją w sobie. Uważał literaturę tylko za narzędzie w walce o skrystalizowanie nowego jestestwa duchowego dla Żydów, tworzył więc literaturę w ścisłem znaczeniu tego słowa tendencyjną, a jednak był poetą wielkiej miary, był twórcą dużego formatu.

Musiał przedewszystkiem stworzyć język żydowski, który przed nim był tylko folklorem. Wyszlifował ten folklor soczysty, oczyścił go z naleciałości i podniósł go do poziomu języka literackiego. Bez tego trudu życiowego naszego Mendele nie byłoby wogóle literatury żydowskiej w znaczeniu europejskiem.

Był też i to przedewszystkiem pionierem. Marzył o wydawaniu dziennika w języku hebrajskim, a później żydowskim i w tym celu był nawet kilka razy w Petersburgu. Niepowetowana szkoda, że zamiar ten nie doszedł do skutku, bo byłby to napewno pierwszy żydowski dziennik europejski. W roku 1869 wydaje w Żytomierzu pierwszy swój dramat *„Taksa czyli banda dobroczyńców żydowskich"*. Był to pierwszy odważny śmiały protest społecznika żydowskiego przeciwko klikom, które pasożytowały na organiźmie społeczeństwa żydowskiego. Nie dziwota, że wszczęto przeciwko niemu nagonkę i że włodarze Berdyczewa zmusili go do ucieczki z miasta. Mendele osiadł potem w Żytomierzu, gdzie zdał nawet egzamin na rabina w żytomierskiej szkole rabinackiej. Posady jednak nie otrzymał, bo pierwsze jego kazanie było zanadto „rewolucyjne" i nie podobało się ówczesnym potentatom żydowskim. Bohater *„Taksy"* nazywa się Wecker, a nazwisko to jest symboliczne. Mendele był właściwie obudzicielem masy żydowskiej, pierwszym wyrazem krystalizującej się jej samowiedzy.

Takim samym rewolucjonistą, ale tym razem już narodowym okazał się jako autor „Klaczy", którą zaczął drukować w rosyjskiem tłumaczeniu w tygodniku *„Woschod"*. Tygodnik ten, spowodu tych pierwszych rozdziałów *„Klaczy"*, zamknięty został na kilka miesięcy. By zrozumieć rewolucyjność *„Klaczy"*, musimy sobie uprzytomnić stanowisko haskali wobec żydostwa. Ludzie haskali traktowali żydostwo jako masę ciemną, która musi dopiero stać się „ludzką", zanim marzyć będzie mogła o pełnem równouprawnieniu Hasło haskali brzmiało: Żyd w domu — Europejczyk poza domem. A biedna *klacz* żydowska była ongiś dumnym księciem, zanim zdegradowana została do roli klaczy. Klacz — symbol narodu żydowskiego — musi pamiętać o swojem pochodzeniu, a wtenczas zniknie zaklęcie. Ta powieść alegoryczna jest więc pierwszym apelem do samopoczucia narodowego, pierwszą próbą uświadomienia sobie dumy narodowej. Pisał ją pisarz, który wyszedł z haskali, ale odszedł już od niej bardzo daleko i stał się pierwszym zwiastunem żydowskiego odrodzenia narodowego. Dziś, gdyśmy sobie już uświadomili swojo żydostwo, nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak rewolucyjny był ten czyn.

Ale Mendel był nietylko rewolucjonistą w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa, ale też pierwszym klasykiem żydowskim. Można go porównać z Balzakiem, który w cyklu swych powieści zamknął całą epokę. Jeśli się teraz chce wiedzieć, jak wyglądało żydostwo rosyjskie w XIX stuleciu, wystarczy sięgnąć po dzieła Mendele: po *„Fiszke der Krimer"*, *„Wunszfingerl"*, po *„Przygody Benjamina"* przetłumaczone przez Klemensa Junoszę p. t. *„Don Kichot Żydowski"* na język polski. Szalom Jakób Abramowicz, znany pod pseudonimem Mendele Mocher Sforim, poznał w swem miasteczku rodzinnem Kapulie, w mińskiej gubernji, Abramka Kulawego, który potem stał się prototypem Fiszka. Przewędrował z nim wszerz i wzdłuż całą Litwę,

---

SZALOM JAAKOW ABRAMOWICZ

Podróże Benjamina Trzeciego

(Fragment)

Przekład Salomona Dykmana

„Przez całe moje życie — tak opowiadał sam Benjamin Trzeci we własnej osobie — przez całe moje życie wychowywałem się w Prozniaczewie, zwanym Tonojadówką. Tu na świat przyszedłem, tum ujrzał światło dzienne, tu wiedzę pobierałem i nauki i w szczęśliwą godzinę pojąłem moją skromną, cnotliwą żonę, panią Zeldę, oby żyła sto dwadzieścia lat"...

Próżniaczew — to mała, zapadła mieścina, w sferze owych miejsc zapomnianych, których dziewictwa nie pokalała stopa ludzka, a które z osiedlem mało wiele mają wspólnego; a niechaj ino jaki tam przechodzeń kiedy zawita — tak ci zaraz ludziska z okien i furtek łby ciekawe wychylą i nuż głowami kręcić a ustami cmokać, a dziwować się, a pytać: „Co on taki za jeden i skąd przychodzi i czego tu chce i co zamierza?.. Bo i jakże — przychodzenia ot, tak sobie, ni przypiął ni przyłatał, niema — to tru dno. Ale!.. widział to kto, żeby tak człowiek sobie nogi wziął i szedł, licho wie dokąd?... Pewno, wie, poco przyszedł, a w tem rzeczy sedno! Niechaj zgadnie, kto mądry!.. I zaraz taki zgiełk hałas i rwetes — a wszyscy Próżniaczewianie zbierają się do kupy, ten, bo głowę ma tęgą nielada — ów, bo w doświadczeniu bogaty — a ile tam plotek i zgadywań, pożal się Boże! Starce bezzębne zaraz jęzory rozpuszczają, jak młyny — tak dla przykładu, jak to tam bywało, kiedy w roku takim a takim ten i ów do miasta przybył i takie o nim śmieszne i solone dowcipy opowiadają, aż przykro — lepiej nie gadać — a ludzie za brody się trzymają i pokładają się ze śmiechu. Zaraz też rozmowa toczy się z chaty do chaty, jak te kule śnieżne, a tocząc się, rosnie jak na drożdżach, aż wpadnie do „kancelarji" za piecem, w bóżnicy, tej twierdzy wszelkich bajd wierutnych i sekretów rodzinnych, rzeczy boskich i ziemskich — o polityce, o szacowaniu majątku Koracha i trzosu Rotszylda i innych znanych bogaczy, o dziesięciu pokoleniach i o „czerwonych Żydach" i tak dalej i tak dalej — a rozważa to wszystko specjalny „komitet" starych, brodatych próżniaków, którzy żony i dzieci zostawili na pastwę wiem tam czego, a sami siedzą spoceni, ziajani, ochrypli, a złamanego szeląga za cały ich trud serdeczny ów „Sąd na dole" im nie da — niema co... A bywało, sprawy czasem dojdą do Sądu Najwyższego, to jest na najwyższą policę w łaźni, a tam to już je, prawda, rozstrzygną najdostojniejsi, najpoważniejsi obywatele miasta Raz tam nawet taki Turek, to mało co w skórę nie oberwał na łeb i na szyję i, gdyby nie kilku gorliwych obrońców — dałby drapaka, gdzie pieprz rośnie, czy djabli wiedzą dokąd. A jak raz Rotszylda wzięto w obroty, to już biedaczyna o mało, że dziesięciu, czy dwudziestu miljonów nie stracił i pewnoby wyciągnął kopyta, żeby nie cud — bo taki gorąc zaczął w łaźni sapać — że nim się kto obejrzał — a już ci, takie licho — dziesiątki tysięcy czerwońców capnął! ot, co!..

A sami obywatele Próżniaczewa to straszna biedota i nędza ostatnia, powiadam wam, nie na was. Ale niema co — biedę to klepie z humorem i, takie to, nadzieję jakąś dziwną skądciś ma. Ano, spytaj tak raz dla ciekawości Próżniaczewianina: „Reb Jid, a wasz interes to niby jaki i z czego się żyje, ha?" Stanie ci zmieszany, otumaniony, języka w gębie straci, a po namyśle, jąkając się mocno, odpowie ci mniej więcej tak: „Żyje... co znaczy: żyje?.. Z czego ja żyję naprzykład? Et, głupstwo... powiadam ja tobie, mamy Boga naprzykład, a on już tam siedzi sobie i wyżywia swoje stworzenia z łaski swej: Jedzenia nie brakło i niechaj nie braknie, powiadam ja tobie, naprzykład.."

— A jednak jaki jest twój interes? Jaki zawód, zajęcie, sztuka? — „Niech będzie błogosławione Imię Boga. Ja, ot, jak mnie widzisz całego, naprzykład, mam bardzo cenny dar od Niego, niech się święci.. Mam ładną brodę i wcale, wcale głos. Modlę się przed amboną w Sądne dni w jednem z miasteczek okolicy. Jestem rzezakiem — artystą, powiadam ja tobie

Wołyń, Ukrainę i Podole i poznał nawylot całe społeczeństwo żydowskie. Doszedł w tej swojej wędrówce aż do Kamieńca Podolskiego, gdzie na swe szczęście zawarł znajomość z hebrajsko-żydowskim poetą Gottloberem. Tam, w Kamieńcu, zdał egzamin nauczycielski i stał się nauczycielem. W tej wędrówce swojej po Rosji cierpiał nędzę, a Abramek Kulawy wyzyskiwał go straszliwie, każąc mu żebrać po domach. Ta nędza i poniewierka była jednak jego szkołą życia, twardą i okrutną szkołą, ale szkołą bardzo pożyteczną. Społeczeństwo żydowskie stanowiło wówczas jedną zwartą niezróżniczkowaną masę. Gdy Żyd kichnie w Kapcańsku, echo tego kichnięcia rozlegnie się po całem imperjum rosyjskiem — pisał później Mendele. Później ta masa się zróżniczkowała, bo do Rosji wtargnął kapitalizm. Epikiem tego zróżniczkowanego już żydostwa stał się Szalom Alejchem.

Jeszcze później przyszła rewolucja rosyjska i w morzu krwi zatopiła dawne osady żydowskie. *Nec locus, ubi Troia* — możnaby powiedzieć o tej epoce, gdyby jej nie uwiecznił raz

na zawsze Mendele w całym szeregu swoich dzieł. Był w tych dziełach przedewszystkiem kaznodzieją, surowym wychowawcą, bezkompromisowym moralizatorem, ale od czasu do czasu zrzucał ze siebie wędzidło i popuszczał cugle swej fantazji. Wyzwalał wtenczas w sobie poetę i dał literaturze żydowskiej pierwszy opis krajobrazu. Rzadko poeta dochodzi do głosu, bo Mendele wciąż był tylko wychowawcą i moralizatorem. I taką właściwie była literatura żydowska, która od swego twórcy i klasyka przejęła swe posłannictwo dziejowe: być budzicielem dusz i twórcą nowych wartości kulturalnych. Odeszliśmy daleko teraz od niego, ale śmiało powiedzieć można, że jesteśmy krwią z jego krwi, kością z jego kości. Mendele jest naprawdę wielkim rodzicem literatury żydowskiej.

M. Kanfer

Z okazji zaślubin naszej kochanej i wielce zasłużonej przewodniczącej *Róży Haberównej z p. Bertem Ferberem* serdecznie gratuluje oraz uskuteczniła wpis do *Złotej Księgi Żyd. Fund. Naród.* 4478g

ORG. MŁODE W. I. Z. O.
CENTRALA DLA ZACH. MAŁOP.
I ŚLĄSKA.

A. ALPERIN

Jedyny syn Mendele opowiada o swym Ojcu

Rozmowa z 76-letnim M. Abramowiczem

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Paryż, w grudniu.

I.

Spotkaliśmy się w małym hotelu paryskim. Zupełnie przypadkowo opowiedział mi znajomy, i to prawieże w tajemnicy: jedyny syn Mendele mieszka w Paryzu. Przyjechał tylko na kilka dni, może pan spróbuje z nim się widzieć... Syn Mendele, starzec Michał Abramowicz, nie widuje wprawdzie chętnie obcych ludzi, ale przecież może się uda...

Spróbowałem — i poznałem bardzo miłego i szczerego człowieka, o wysokiej kulturze i szerokich horyzontach. Niezwykle jest też podobny do swego ojca!

Na wyraźne jego życzenia, które kilkakrotnie powtórzył w ciągu naszej długiej interesującej rozmowy, nie wolno mi pisać o nim; mogę tylko to podać, co mi opowiedział o swym ojcu, spełnię więc jego życzenie, do którego zresztą ma najzupełniejsze prawo...

Jeszcze jedna uwaga — na marginesie: Było to najbardziej chyba interesujące spotkanie, jakie miałem w swojem życiu.

„Chce pan ze mną mówić o moim ojcu — proszę! Przygotowuje się teraz jubileusz Mendele, stulecie jego urodzin. Sądzę, że i ja mam prawo o tem mówić, chociaż ja jestem jego synem, a nie jest rzeczą miłą, jeśli syn publicznie chwali swego ojca. Jestem jednak tego zdania, że wielkość mego ojca jest już teraz tego rodzaju, że takie motywy nie wchodzą bynajmniej w rachubę“.

„Widziałem“ — ciągnie dalej sędziwy mój interlokutor w tonie już cieplejszym — „jak mój ojciec tworzył, widziałem jak kształtował język żydowski, jak pierwszy zaczął tworzyć literaturę w tym języku. Mój ojciec był, że się tak wyrażę, z typu pisarzy, których Niemcy nazywają opętanymi“. Był tylko pisarzem i nie przestał nim być przez 24 godziny na dobę. Gdy zabierał się do pisania, mógł spędzić godziny w ciągu dnia przy swojem biurku, właściwie przy swoim pulpicie, bo pisał stojąc.. A nikt go wtenczas nie mógł oderwać od pulpitu. Niczego wtenczas nie widział, niczego nie słyszał, co się działo naokoło niego, bo żył bogatym swym światem wewnętrznym z którego czerpał pełną dłonią, cyzelując każde słowo. A gdy nie pracował, gdy spacerował lub rozmawiał z ludźmi — wciąż miał przed oczyma obrazy, które malował, albo do których się przygotowywał. Ileżto razy matka moja, budząc się ze snu, słyszała, jak się śmiał, albo mówił do siebie. Żył w ten sposób z bohaterami swych dzieł.

Mój ojciec był „opętany“, był więźniem swej twórczości. Mogłem to obserwować, gdym jeszcze był dzieckiem, gdym tego jeszcze nie mógł rozumieć. Widziałem to też, gdy już byłem dojrzałym człowiekiem i mogłem to należycie już ocenić jako człowiek, który sam też się imał pióra. *)

Mówiliśmy jednak, że nie mam mówić o sobie, prawda? Mówmy więc o ojcu i o dziełach. których powstania byłem świadkiem.

NARODZINY „TAKSY“.

Pamiętam urodziny „Klaczy“, ale przedtem chciałbym powiedzieć parę słów o „Taksie“. Wie pan napewno chyba, że ojciec mój musiał opuścić Berdyczów spowodu „Taksy“. Z początku chciano go przekupić, by nie dokończył swej „Bandy żydowskich dobroczyńców“ a gdy to się nie udało, zaczęto mu otwarcie grozić. Doniesiono nam, że przygotowują zamach na jego życie. Ostatnia scena „Taksy“ nie jest wymyślona, bo odbyła się rzeczywiście — w życiu mego ojca. Musieliśmy więc opuścić Berdyczów...

Jeszcze jedno wspomnienie o „Taksie“. Byłem wtenczas jeszcze chłopcem. Pewnego dnia zobaczyłem na ulicy wielkie afisze donoszące, że teatr żydowski grać będzie „Taksę“. W jaki sposób przed sześćdziesięciu laty mógł zawędrować do nas teatr żydowski, wszak wtenczas nie istniały jeszcze żadne trupy żydowskie? Dziwię się dotychczas. Przypuszczam, że zorganizował się specjalny zespół dla „Taksy“, a może nawet trupy nie było, tylko afisz. W każdym razie „Taksy“ wtenczas nie grano. Nie wiem, czy władze nie zezwoliły, czy inne były przeszkody, w każdym razie „Taksy“ nie grano, a afisze wnet zniknęły z ulic. Oto krótka historja żydowskiego przedstawienia teatralnego, które przed 60-iu laty w Berdyczowie nie doszło do skutku.

JAK POWSTAŁA „KLACZ?“

A więc musieliśmy wyjechać z Berdyczowa i udaliśmy się do Żytomierza. Jechaliśmy wozem zaopatrzonym w budę płócienną. Ja z ojcem szliśmy właściwie przeważnie pieszo. Przypo-

*) Michał Abramowicz pisał po rosyjsku.

i macę umiem dziurkować, jak nikt w świecie — a czasem, ot, sprowadzam od czasu parę do ślubu. I posiadłość mam stałą, jak mnie widzisz całego, naprzykład — miejsce mam w bożnicy. I jeszcze w domu — niech to zostanie między nami — trochę trunku, wódki na sprzedaż — ot, wiem tam, mam z tego coś i kozę mam dojną, bez uroku i niekiedy krzynę uszczyknę z jej wymion i krewnego mam w okolicy, poważanego obywatela i czasem zlituje się nademną, chąc nie chcąc i także coś da w niedoli. I wogóle, powiadam ja tobie naprzykład — Stwórca na niebie, niech będzie pochwalone Imię Jego jest ojcem litościwym i Żydzi miłosierni, synowie miłosiernych, powiadam ja tobie, naprzykład... Poco ma się żalić człowiek za życia?“...

I chociażby dlatego są ci oto Próżniaczewianie pochwały godni, bo i swoją biedą są zadowoleni i na jedzenie i przyodziewek mało wiele kto z nich zważa. I nawet jak czasem ot, kapota sobotnia, na ten przykład, jest porwana, a jej poły zbłocone — to kto tam na to patrzy — aby tylko jedwab był i świecił się i tyle!... A jeśli strzępy wierutne na wietrze hasają i ciało przez nie wygląda to i co? kto głupi niech patrzy!... Bo i z piętami to niby jak? i to dlaczego akurat ciało ludzkie gorsze jest od pięt?... A niby pięty to już nie ciało i skóra, co? A kto ma michę kaszy i chleba mu nie brak — to i posiłek ma dostatni — a pewno, kto i chałę z przedniej mąki i „mięso rosołowe“ w soboty jada — ho, ho — ten to królewskie uczty prawi. A spróbuj tak im opowiadano, na ten przykład o innych smakołykach i jadłach poza rybą, sosem, pieczenią i rzepą to na ciebie takie ślipia otworzą i wyśmieją ciebie, człowieku, bo i do czego to podobne? krowa po dachu fruwała i jaj złożyła, czy, co... A jak mają piętnastego Szwat chleb świętojański — tam dopiero. Jakby rajski owoc trzymali. Jak na niego tylko spojrzą, tak ci zaraz Ziemię Świętą wspominają, patrzą nań i patrzą i wzdychają i oczy do Boga wznoszą i mówią: „Aj, I sprowadź nas, Ojcze Miłościwy, wyniośle, ale tak naprawdę wyniośle, do tej naszej ziemi, gdzie chleb świętojański kozy jadają!“ A było raz, przyniósł ktoś tam do nas oliwkę, a zaraz całe miasto, jak na cud jaki się zbiegło. Wzięli zaraz pismo święte i palcem jęli pokazywać, że o oliwce, o tej oto oliwce w Torze napisano. Dobre sobie, oliwka prosto z Ziemi Świętej, no, no! Patrzeli na nią — a ziemia święta zaświeciła przed oczyma: oto przechodzą w bród Jordan! Oto groby Ojców, a tutaj grób Racheli! Patrzcie — tu Ściana Płaczu! Oto kąpią się w Tyberjadzie i jajka w jej ciepłych wodach gotują! Oto wchodzą na Górę Oliwną i tyle chleba świętojańskiego i oliwej jedzą i do naczyń sypią piach święty! „Oj, oj!“ — wzdychali a oczy łzami im nabiegły.

„Wtedy to — tak opowiada Benjamin Trzeci — wszyscy Próżniaczewianie myślą, że są w Ziemi Świętej i strasznie dużo mówią o przyjściu Mesjasza. Postanowili po długiej naradzie, że w piątek po północy przyjdzie napewno. Był tam cały raban z policmajstrem, który przybył z niedaleka i zaczął tyrańskie rządy w mieście. Potargał czupryny dwóch Żydów, bo mu się ich „Jarmułki“ nie spodobały. Jednemu pejsę ściął nad lewem uchem; u najprzyzwoitszych obywateli metryki okazały się niewporządku; schwytano kozę jednego Żyda z rozkazu tego Hamana, bo zjadła nowy dach słomiany — tedy w tej czarnej niedoli zebrała się cała gmina Próżniaczewa w bóżnicy, aby przyspieszyć zbawienie i jęczała: „O, jak długo, Ribono-Szel-Olam będzie ten namiestnik Izmaela panował nad światem?“ A potem przyszło do rozmowy o „dziesięciu pokoleniach“: „Aj, jak dobrze im tam, hen, w oddali — tam! „I o Żydach czerwonych mówiono, o potomkach Mojżesza, i tyle o ich potędze i odwadze prawiono. No i pewnie, wspomniano ku chwale o Eldadzie Hadani. I wtedy to wstąpił we mnie duch odwagi i pobudził mię do podróży — a pragnienie me wzrastało z każdym dniem“...

Tak niby dawniej, to ów Benjamin był nieco ograniczony, jak naprzykład owo pisklę w jajku, czy gąsienica w liściu. Myślał, że za Próżniaczewem już koniec świata i tylko w jego mieście życie najmilsze.

„Byłem pewien — tak podaje Benjamin w jednej z jego ksiąg — że już nie można mieć więcej bogactwa i zaszczytów, aniżeli nasz arendarz ma. Bo i jakże? Takie mieszkanie cudne i takie naczynia, Mój Boże, świeczników miedzianych, aż ze cztery pary! I jeden taki świecz-

minam sobie, że mój ojciec ani na chwilę nie był spokojny. Jechał z nami jeden z jego zwolenników berdyczowskich. Ojciec z nim przez cały czas rozmawiał o sprawach społecznych, o tych „dobroczyńcach żydowskich...“ Gdyśmy przyjechali do Żytomierza i jako tako się urządzili, mój ojciec zabrał się natychmiast do pracy. Zrodził się wtenczas pomysł „Klaczy“. Ojciec mój pisał to dzieło dniami i nocami, a napisał je w przeciągu trzech tygodni. O wrażeniu, jakie to dzieło zrobiło, nie muszę chyba opowiadać. Przypominam sobie, jak ojciec czytał pojedyncze rozdziały uczniom sławnej szkoły rabinackiej w Żytomierzu.

Przypominam sobie jeszcze jeden epizod, tyczący się „Klaczy“. ale było to już znacznie później. Było to już podczas pogrzebu mego ojca w Odessie, już za bolszewików. Przyjechałem z Petersburga, gdzie wtenczas mieszkałem, by być świadkiem ostatnich dni życia mego ojca... Tak, przypominam sobie epizod z pogrzebu, w którym wzięło udział całe miasto. Przypominam sobie pierwszą mowę, którą wygłosił marynarz, przewodniczący sowietu odeskiego. Oto umarł człowiek — mówił m. in. — który cierpiał z uciśnionymi, który tworzył dla proletarjatu, który napisał słynną „Kobyłę“... Brzmiało to trochę komicznie, ale przyznać się muszę, że był to moment wzruszający.

I jeszcze coś o „Klaczy“. Mój ojciec wciąż mnie prosił, bym tłumaczył jego dzieła na język rosyjski. A ja mu stale perswadowałem, że jego dzieł nie można tłumaczyć, że są tak bardzo żydowskie, że nie można znaleźć dla nich wyrazu w innej mowie i w innem środowisku. Na tłumaczenie „Klaczy“ jednak się zgodziłem. Dokonałem tłumaczenia dla „Woschodu“, gdzie zaczęła się ukazywać, ale zamknięto ten słynny rosyjsko-żydowski tygodnik, a zamknięto go właśnie spowodu „Klaczy“. Ojciec mój miał jeszcze potem mnóstwo kłopotów z władzą carską spowodu tego dzieła...

PROTOTYP „DON KICHOTA ŻYDOWSKIEGO“

Chcę jeszcze powiedzieć kilka słów o późniejszem dziele mego ojca „Przygody Benjamina trzeciego“. Dzieło to ma już inny charakter niż „Klacz“. Nazwano je „żydowskim Don Kichotem“. Przed kilku laty bardzo się ucieszyłem, dowiedziawszy się, że jakiś student w Bernie nazwał to dzieło w publicznym referacie perłą literatury żydowskiej. Przypominam sobie jeszcze teraz, jak ojciec pisał to dzieło, co chciał niem powiedzieć. Pamiętam nawet prototyp bohatera Mendla. Był to naprawdę człowiek żyjący...

Oto w jaki sposób powstały „Przygody Benjamina trzeciego“. Pomysł zrodził się całkiem przypadkowo. Mój ojciec był wtenczas u jednego ze swych znajomych, a do pokoju wszedł pewien żebrak żydowski, z którym mój ojciec się rozgadał, jak on tylko potrafił. Na pytanie „skąd“ i „dokąd“, odpowiedział ów Żyd: „Idę do Jerozolimy. Chcę pójść do Sambatjonu, a gdy przekroczę Sambatjon, dostanę się do „czerwonych Żydów..“

Gdy mój ojciec wrócił do domu, miał już w głowie gotowy pomysł swego dzieła. Zabrał się do pisania, jak opętany. A prototypem Mendele był nasz znajomy, trochę krewny, który miał do spółki mały dworek, coś w rodzaju fermy. Był to pechowiec i pantoflarz. Żona chodziła w spodniach, a on zawsze — ze spuchniętą twarzą. Oto prototyp Mendla.

Wiadomości z kraju

Profanacja grobów na cmentarzu żydowskim w Ł.dz.

Nocy onegdajszej nieznani sprawcy dostali się na teren cmentarza żydowskiego w Łodzi, gdzie po sprofanowaniu kilku grobów, wyważyli drzwi, prowadzące do grobu rabina Eljezera-Dawida z Radoszyc.

Tam rabusie opróżnili puszki z zawartością pieniędzy.

W puszkach tych znajdowały się ofiary, które składali zwolennicy zmarłego rabina na budowę jeszybotu w Łodzi. Ile było pieniędzy w rozbitych puszkach — nie ustalono.

Pozatem rabusie splądrowali i zniszczyli szereg innych grobów, oraz rozbili puszki z ofiarami, umieszczone w budynku cmentarnym. Policja wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

Charakterystyczne, że w roku ubiegłym w tym samym czasie również dokonano zbezczeszczenia cmentarza żydowskiego w Łodzi i rabunku.

Sąd Najwyższy unieważnił część protestów wyborczych

Izba dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego zakończyła już sprawdzanie strony formalnej większości skarg przeciwko wyborom do Sejmu i Senatu. 15 skarg nie będzie rozpatrywanych przez Sąd Najwyzszy ze względu na to, że wniesiono je po terminie, bądź też w sposób uchybiający zasadom ordynacji wyborczej. Są to protesty sejmowe z okręgu nr. 42 Baranowicze, nr. 34 Puławy, nr. 103 Chojnice i 2 protesty przeciwko wyborom do Senatu na terenie wojł lwowskiego.

M/S „Piłsudski“ przywiózł samolot dla „Lotu“

M/S „Piłsudski“, który przybył do Gdyni z Nowego Jorku w dn. 21 b. m. przywiózł 183 pasażerów, 425 tonn ładunku oraz 648 worków poczty. M/S „Piłsudski“ przywiózł dla „Lotu“ samolot typu Lockhead, zakupiony w Ameryce, a eskortowany przez lotnika Burzyńskiego. Pomimo niekorzystnych warunków nawigacyjnych, stanowiących zwykle o tej porze zjawisko na oceanie, M/S „Piłsudski“ przybył do Gdyni zgodnie z przewidzianym rozkładem jazdy.

Trzynastoletni morderca

Z Wilna donoszą: W dzień wigilijny rano przyszedł w odwiedziny do swego kolegi szkolnego 15-letniego Bolesława Mużyłło, 13-letni Leon Cepuczyłow. Wszedłszy do pokoju kolegi, Cepuczyłow wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do niego, trafiając w serce i zabijając Mużyłłę na miejscu. Zabójca wybiegł na ulicę. gdzie został jednak schwytany przez opiekuna zamordowanego chłopca.

Policja wileńska stoi teraz przed trudną zagadką; czy morderstwo należy przypisać nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też zabójca — choć brzmi to niewiarygodnie — działał z premedytacją? Pewne momenty każą bowiem przypuszczać, że mord rzeczywiście nie był przypadkowy.



SOBOTA, 28 GRUDNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 6.50 Płyty; 7.20 dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 11.57 Sygnał czasu Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Dziennik południowy, koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. PR. pod dyr. Stan. Nawrota; chwilka gospodarstwa domowego; 13.30 Sceny baletowe z płyt; 14.30 Koncert kwintetu Haliny Adamskiej - Grossmanowej; 15.00 Dżiu - Dżitsu humoreska Arkadjusza Awerczenki; 15.15 Nasz handel morski, i przegląd giełdowy 15.30 Koncert utworów Revela płyty; 16.00 Lekcja języka francuskiego — Lucien Roquigny; 16.15 Koncert tria Lisowskich (bałałajki) 16.30 Skrzynka techniczna — red. W. Frenkiel 16.45 Cała Polska śpiewa; — audycję poprowadzi prof. Bron. Rutkowyski; 17.00 W krainie marmurów, odczyt wygł. Grzegorz Timoficjow; 17.15 Najnowsze nagrania na płytach; 17.45 Świat naszych zwierząt: Orzeł, pogadankę wygł. Jan Sokołowski; 17.50 Nasze miasta i miasteczka: Kalin pogadankę wygł. Władysław Kwiatkowski; 18.00 Teatr Wyobraźni: Świat za drzwiami, słuchowisko dla dzieci, zradjofon. Markowskiego; 18.30 Z życia literacko - kulturalnego omówi dr. Adam Bar; 18.40 Chwilka społeczna: Kowarzykowe: Słońce za 32 grosze; 18.45 Program na dzień następny; 18.55 Wigilja w Lipcach, Władysława Reymonta — recytuje Irena Osuchawska; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe; 19.40 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Lwowskie potpourri — wiązanka popularnych melodyj; 20.45 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Rodakom na obczyźnie, audycja ze wszystkich rozgłośni PR. 21.45 Humor regjonalny: Uśmiech Poznania; 22.15 Koncert w wyk. ork. PR. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udz. Stanisława Frydberga (skrz) przy fort. prof. Ludwik Urstein 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 18.30 Przegląd wydawnictw — prof. H. Mościcki, 18.40 Pogadanka społeczna; 18.45 Program; 18.55 Zemsta, — feljeton prawno społeczny; 19.05 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków 13.30 Lekcja języka polskiego; 13.45 p. Kraków; 18.30 Skrzynka Cioci Heli dla dzieci; 18.45 Koncert reklamowy; 19 Z ziemi śląskiej — autorecyt. J. Zabierzewskiej; 19.10 Program; 19.20 Przegląd prasy; 19.35 p. Kraków;

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków; 18.30 Przegląd wydawnictw — Ida Wieniewska; 18.40 Silva rerum; 18.45 Płyty; 19 O miejscowościach, które przestały istnieć — felj. M. Grekowicz; 19.10 Program; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 p. Kraków.

Łódź (221) 6.30 p. Kraków; 18.30 Życie miasta Łodzi — prof. I. Zieliński; 18.40 Pogad. społeczna; 18.45 Płyty; 19.10 Program; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 19.10 Das Spitzentuch der Königin — operetka J. Straussa; 22.10 Recital fortepianowy.

Medjolan (221.1) 20.15 Lohengrin — opera Wagnera (transm. z teatru La Scala).

nik, co sześć rur miał z kwiatkami i z daktylami i z orłem na górze; dwa kotły miedziane i pięć miedzianych rondli! A jakie połyskujące misy cynowe, w takich ci rzędach na półkach poustawiane, cudeńka! Dwa srebrne kielichy i srebrną puszkę na rajskie jabłko; i jeden świecznik chanukowy; stary zegar, jak cebula jaka taka między dwiema skrzyniami srebrnemi wisi na błękitnym sznurze, a tyle tam szkiełek różnobarwnych! Dwie kapoty sobotnie a ponadto dwie krowy i jedną już ciężarną o strasznym brzuchu i tyle, tyle rzeczy! Myślałem, że niema mądrzejszego od Reb Ajzyka-Dawida syna Aharona Joseles. Przecie mówią o nim, że jako chłopak już ułamki znał, a niejeden z największych kupców ile się nad tem głowi! To darmo, niema co, mówię wam, trzeba było tego Reb Ajzyka ministrem zrobić, z tych, co w pałacu z cesarzem siedzą, ale co tam, nie ma Żyd szczęścia! Myślałem, że kto jeszcze taki ładny i tak piękne kazania prawi i taki głos ma, jak nasz Chajkiel Jąkała, i kto taki jeszcze medyk, co nieboszczyków ożywia, jak ten nasz doktór, który, jak to powiadają, doktorji kapłanów egipskich od cygana się nauczył!“

Co tam dużo gadać, bardzo się to miasto i jego obywatele Benjaminowi podobały. To prawda, biedak był straszny i ledwo na chleb miał, a żona i dzieciaki w łachmanach marzły, ale co tam! Dużo to tam myśleli Adam i Ewa się wstydzie w raju, że bez portek ganiali? A tu przyszły te bajki cudowne o Żydach czerwonych i o dziesięciu pokoleniach i tak mu się w serce wryły, że już nijak sobie miejsca w miasteczku znaleść nie potrafił. Rwała mu się duszyczka, hen!... za góry i lasy. Serce tęskniło za dalą jak ono dziecię co rączyny do księżyca wyciąga. Tak napozór to taka oliwka i taki policjant i te jarmułki i pejsy i ów Żyd, którego w kalesonach o północy za kozę do kozy prowadzili — tak napozór to wszystko nic, co? — Ale tak po prawdzie, to one wszystkiemu były winne. Bo one jego ducha pobudziły i one to sprawiły, że świat cały przebył w cudownej podróży. Bo i tak też często bywa. z małych, niepozornych przyczyn — rosną skutki wielkie i potężne. Chłop sieje żyto — część weźmie młynarz i na mąkę zmiele, a część do fabryki pójdzie i wódka będzie, a część Gitla szynkarka weźmie i racuchy zrobi, ot co! A jeszcze i Fenicjanie tyle tysięcy lat temu, jak to szkło wynaleźli i potem z tego flaszki i szklanki porobiono — a tak z tych małych przyczyn razem teraz tyle głów jasnych i mądrych mamy i tyle pięknych dusz w naszem mieście może tam żyłkę podróżnika ten Benjamin miał od urodzenia, ale ta żyłka była cicha i mała i gdyby nie owe przyczyny i przypadki to figa by z tego była. Bo i chociażby i ta iskierka całkiem może nie zgasła, to przecie bez tych przyczyn byłby na ten przykład tylko wodę przywoził albo woźnicą został. A woźniców jest dużo, którzyby mogli być podróżnikami, jak ci na dalekich ziemiach świata, gdzie Izrael mieszka, ale... zboczyłem z tematu.

Naszemu Kochanemu Szefowi p. IZRAELOWI ABRAHAMEROWI oraz Rodzinie spowodu bolesnej straty najukochańszej Żony i Matki składają wyrazy najgłębszego współczucia

4484g *Fleischfarbowie i Józef Broda.*

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Wyważanie — otwartych drzwi

Kraków, 28 grudnia.

W związku z akcją obniżki cen kartelowych wystosowało ministerstwo spraw wewnętrznych kilka okólników do wojewodów i starostów w sprawie dopilnowania, aby przeprowadzone obniżki cen dotarły do konsumentów. W związku z tem, dla zrealizowania zaleceń ministerstwa wydano w szeregu miast zarządzenia, mające zapobiec lichwie cennikowej w zakładach handlowych. Onegdaj odbyło się i na Ratuszu krakowskim zebranie miejskiej komisji dla badania cen, która ustaliła pewne maksymalne ceny na pieczywo, mięso, wyroby wędliniarskie i węgiel. Ceny wspomnianych artykułów uwidaczniane być muszą w lokalach i w miejscach sprzedaży, w cennikach, wizowanych przez komisarjat targowy Zarządu miasta. Za nieprzestrzeganie ustalonych cen względnie za pobieranie cen wyższych od wyznaczonych grozi kara aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywny do 10.000 zł., przyczem może również nastąpić konfiskata towaru.

Całą tę akcję kontroli cen w sklepach uważamy za najzupełniej zbyteczną. Obecny okres znamionuje bowiem przewaga podaży nad popytem, przewaga chcących sprzedać nad chcącymi kupić, przewaga kupców nad konsumentami, przewaga ilości towarów nad ilością pieniędzy — słowem — deflacja w całej pełni. Jeżeli zatem dzisiaj kupcy mordują się wzajemnie w obniżaniu cen, jeżeli konsument wygrywa jednego kupca przeciw drugiemu w wysiłkach o zakupienie towarów po możliwie najtańszej cenie, jeżeli ogromna ciasnota gotówkowa w połączeniu z wielkiemi obowiązkami płatniczemi kupca zmuszają go do sprzedaży towarów nieraz nawet poniżej kosztów własnych — to jaki sens ma kontrolowanie cen w sklepach?

Wszelkie wysiłki państw o utrzymanie cen w ramach zgóry nakreślonych mają jeszcze pewne usprawiedliwienie w okresie braku towarów, w okresie nadmiaru pieniądza, w okresie, w którym nie kupiec szuka konsumenta, ale konsument szuka kupca, — słowem — w okresie inflacji, albo w okresie wojennym. Dlatego rozporządzenia o pobieraniu maksymalnych cen w sklepach ukazywały się zawsze w okresie wojennym, w okresie inflacji walutowej, w okresie braku towarów, w okresie, kiedy przed sklepami wystawały długie ogonki konsumentów, nie mogących otrzymać towaru — w okresie, kiedy kupiec wolał trzymać towar na składzie, niż go sprzedać, ponieważ pieniądz się dewaluował z dnia na dzień, a równocześnie w tem samem tempie wzrastała wartość towarów, gromadzonych na składzie — w okresie szalonej spekulacji cennikowej. Wtedy — powtarzamy — zarządzenia przeciw tej spekulacji cennikowej miały jeszcze pewien sens. Ale mimo to wszystkie te zarządzenia okazały się bezprzedmiotowemi. Cena jest funkcją podaży i popytu i jako taka podlega ogólnym prawom ekonomicznym, nie zaś protokołowi policjanta. Okólnikiem ministerjalnym nie rozwiązuje się trudnego i wielce skomplikowanego mechanizmu cen. We wszystkich państwach stosowano w różnych okresach przepisy o pobieraniu maksymalnych cen w sklepach i wszędzie okazały się one nieżyciowemi, szkodliwemi i zakłócającemi normalny tok operacyj gospodarczych. A przytem wszystkie te przepisy stosowane były w okresie wojennym, w okresie inflacji czyli właśnie wtedy, kiedy kupcowi nie spieszno było sprzedawać towaru, kiedy istniał głód towarowy i kiedy wierzono, że groźba aresztu lub wysokiej grzywny zdola zmusić kupca do sprzedaży towarów.

Powtarzamy: w Polsce istnieje nadmiar towarów a brak konsumentów. Istnieje przewaga podaży nad popytem, a zatem istnieje naturalna tendencja zniżki cen. Tej naturalnej tendencji nie należy i nie można przyspieszać, tak, jak nie można i nie należy wyważać — otwartych drzwi.

Jeżeli kupiec sprzedaje dziś towary po tej a nie po innej cenie, to widocznie cena ta stanowi granicę, której kupiec nie może w żadnym wypadku przekroczyć. Niema kartelu kupców, niema zmowy tysięcy warsztatów handlowych, bo taka zmowa jest poprostu niemożliwa. Ceny kształtują się tutaj w sposób idealny, bo w drodze wolnej konkurencji.

Rząd ma prawo i nawet obowiązek ingerować w dziedzinę cen kartelowych i monopolowych, ponieważ zarządzenia rządowe ukształtowały w pewien — dla tych instytucyj korzystny sposób — koszty produkcji. Ale nie może ingerować w układ cen, kształtowanych przez najlepszy z istniejących regulatorów — przez wolną konkurencję, przez życie.

Szkodliwość tych zarządzeń jest oczywista. Wzmocni się nacisk policjanta na kupca, posypią się szykany, których i dotychczas nie brak i rozleje się szeroką falą system donosów, system kar, grzywien i aresztu, system kagańca w życiu handlowem. **VIR.**

Projekt ryczałtu podatkowego

Jak donosiliśmy, na pierwszym planie prac ukonstytuowanej w ub. sobotę pod przewodnictwem prof. Krzyżanowskiego specjalnej komisji podatkowej znajduje się projekt dekretu Prezydenta o poborze zryczałtowanego podatku obrotowego od drobnych płatników.

Projekt dekretu komisja otrzymała już w nowej redakcji, jaką uzyskał on w wyniku opinji wyrażonej przez samorząd gospodarczy o projekcie pierwotnym. Projekt obecny różni się od poprzedniego szeregiem zmian, uwzględniających postulaty Zw. Izb Przemysłowo - Handlowych.

Podstawowe zasady ryczałtowego poboru podatku obrotowego pozostały te same. Ustalony on zostaje na dwa lata — 1936 i 1937 — obejmuje zaś płatników, którzy w r. bież. opłacali podatek w formie zryczałtowanej i których obrót roczny nie przekracza 50 tys. zł. Natomiast zróżniczkowano tabelę, zawierającą podział ryczałtu na grupy przez powiększenie grup z 23 26. Uwzględniono również bardzo istotny postulat samorządu gospodarczego o przedłużenie terminu, do jakiego płatnik ma prawo składać wnioski o zaliczenie go do innej grupy, niż ta, do której został zaliczony przez władze skarbowe. Poprzedni projekt pozostawiał płatnikowi na złożenie tego wniosku 7 dni, obecny daje mu dni 14.

Jak wiadomo, sprzeciw co do niewłaściwego zaszeregowania do grupy podatkowej stanowi podstawę pertraktacyj (ugody) urzędu skarbowego z płatnikiem, wskutek czego przedłużenie terminu wnoszenia reklamacyj jest rzeczą bardzo istotną.

W dalszym ciągu projekt dekretu postanawia, iż doręczenie płatnikowi wezwania do udziału przy rozpatrywaniu jego wniosku, musi być doręczone na trzy dni przed terminem; uznanie wniosku za całkowicie słuszny nie powoduje konieczności udziału płatnika przy rozpoznawaniu wniosku.

Z innych postulatów, zgłoszonych przez samorząd gospodarczy, min. skarbu uwzględniło częściowo projekt rozszerzenia zakresu przedsiębiorstw, mogących korzystać z ryczałtowego wymiaru podatku obrotowego. M. in. rozszerzono ryczałt na drobne młyny, wykupujące świadectwa przemysłowe VIII kategorji. Pozatem ustalono, iż zmiana właściciela nie powoduje wyłączenia przedsiębiorstwa z ryczałtu.

Nie wszystkie jednak wnioski samorządu gospodarczego zostały uwzględnione. Utrzymane np. zostało pobieranie 15-procentowego dodatku nadzwyczajnego do podatku, za zniesieniem którego wypowiedział się Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych. Nie został również uwzględniony postulat, dotyczący ujawniania w taryfie wysokości obrotów oraz odpowiednich kwot przypadającego podatku.

Przywrócono natomiast cztery kwartalne terminy płatności podatku, zamiast projekowanych dwóch — półrocznych.

—ooo—

Przed zmianą systemu egzekucyj skarbowych

Departament podatkowy min. skarbu opracował i uzgadnia obecnie z organizacjami samorządu gospodarczego projekt nowego rozporządzenia o egzekucjach władz skarbowych. Rozporządzenie to wprowadzi zasadę, iż czynność egzekucyjna dokonywana będzie w ostateczności, gdy wszystkie inne środki celem skłonienia płatnika, który może zapłacić podatek, aby pokrył należności, nie dały skutku. Sekwestratorowi skarbowemu nie będzie wolno pertraktować z płatnikiem co do wpłacenia części należności. Funkcja sekwestratora jest ściśle określona. Wszystkie przedwstępne rozmowy z płatnikiem mają być prowadzone na terenie urzędu skarbowego

O obniżenie odsetek zwłok

Sfery gospodarcze uważają za konieczne obniżenie odsetek zwłoki, nakładanych przez ubezpieczalnie do 6 proc. w stosunku rocznym, zaś sposób ich wymiaru zrewidować. Nadmierna gorliwość i energja w obciążaniu rachunków pracodawcy przez ubezpieczalnie społeczne odsetkami zwłoki i karami, daje powód do zarzutu, że przyczyną tej gorliwości jest niewłaściwa w tej formie tendencja podwyższania wpływów ubezpieczalni. Przy jednym dniu opóźnienia odsetki zwłoki liczy się za cały miesiąc. (Art. 38 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej o sposobie dokonywania zgłoszeń w zakresie ubezpieczeń społecznych, uiszczania składek i kontroli czynności pracodawcy), przyczem np. przy wpłatach na P. K. O. ubezpieczalnia uważa datę otrzymania zawiadomienia o wpłacie za datę otrzymania gotówki a ponieważ zawiadomienie to bywa doręczone przez P. K. O. po wpłacie, która nastąpiła w ostatnim dniu przed upływem terminu przeto ubezpieczalnia dolicza odsetki zwłoki za cały miesiąc, zgodnie z cytowanym przepisem.

Zaświadczenie ksiąg handlowych

Zgodnie z przepisami ministra skarbu zaświadczenie ksiąg handlowych na r. 1936 powinno być dokonane w terminie do 31 grudnia r. b. Uproszczone księgi poświadczają urzędy skarbowe oraz organizacje samorządu gospodarczego. Urzędy skarbowe pobierają 5 zł., samorząd gospodarczy zł. 2. Niepoświadczenie ksiąg w terminie pociąga za sobą przykre konsekwencje.

Nowe stemple na wagach

W dniu 31 grudnia rb. upływa termin cechowania wag. Ostatnio wagi były cechowane w roku 1933. Niezgłoszenie wagi do cechowania w terminie naraża kupców na dotkliwe kary. Dnia 2 stycznia 1936 władze przystąpią do sprawdzania wag we wszystkich przedsiębiorstwach.

Ulgi dla nauczycieli bez kwalifikacyj zawodowych

Ministerstwo Oświaty zdecydowało przyznać ulgi przy sprawdzaniu kwalifikacyj nauczycieli, instruktorów szkół zawodowych. Nauczycielom, którzy pracowali w szkołach w dniu 26. 10. 1932 roku, a nie posiadają kwalifikacyj zawodowych zezwala się na nauczanie do czasu wprowadzenia do szkół zawodowych zasad nowej organizacji szkolnictwa.

Podziękowanie

Nie czekając do lat 50, urządzono mi już teraz jubileusz służby 35-letniej w Organizacji. Niemniej cenię sobie wysoko udzielone mi przy tej okazji z tylu stron wyrazy uznania i proszę wszystkich Towarzyszy, jak i tych, co jeszcze towarzyszami nie są, aby na tej drodze przyjęli podziękowanie równie serdeczne, jak serdeczne były życzenia.

Dziękuję też w szczególności naszej Egzekutywie i Prezesowi Mgr. Salpetrowi, który zaszczycił mnie osobistą obecnością, — dziękuję wszystkim Władzom partyjnym, Instytucjom i Redakcjom, które o mnie pamiętały, — i radbym w końcu choćby częściowo w przyszłości zasłużyć sobie na zbyt pochlebne świadectwa, jakie mi tow. prez. Dr. Thon i Dr. Hilfstein wystawić raczyli.

Dr. Hersz Syrop

KRONIKA

GRUDZIEN 28 SOBOTA

Wschód słońca 7 g 22 m

Zachód słońca 17 g 29 m

2 Tewat 5696

OD REDAKCJI. Z powodu nawału materjału aktualnego musiał w numerze dzisiejszym odpaść odcinek powieści „Matka“.

—oOo—

—oOo—

Jutrzejszy odczyt tow. F. Bernsteina

W dążeniu do pogłębienia problematyki sjonistycznej wśród szerokich sfer sjonistów uprosiła Egzekutywa Agencji Żydowskiej w Londynie jednego z najpoważniejszych teoretyków sjonizmu F. Bernsteina z Rotterdamu, by w charakterze jej delegata odwiedził szereg większych ośrodków sjonistycznych w Europie. Między inn. przybędzie tow. F. Bernstein do Małopolski zach. i wygłosi referaty w kilku miejscowościach naszej dzielnicy. Pierwszy referat wygłosi tow. F. Bernstein w niedzielę, dnia 29 bm. w Krakowie na temat *„Problemy polityczne, gospodarcze i organizacyjne w procesie odbudowy Palestyny“*. Ze względu na to, że prelegent jest autorem szeregu prac specjalnie z dziedziny ekonomiki sjonistycznej, w referacie swym zajmie się pogłębieniem zagadnień z tej dziedziny, dając tem możność szerokim sferom sjonistów naszej dzielnicy wszechstronnego i głębokiego wniknięcia w tę sferę problemów sjonistycznych.

Konferencja członków A. C. z Polski

Konferencja wszystkich członków Komitetu Akcyjnego (A. C.) z Polski, o której to konferencji donieśliśmy w numerze wczorajszym, rozpocznie obrady w Warszawie 29 bm. o godz. 10 przedpołudniem w lokalu Stow. Kobiet żydowskich WIZO przy ul. Granicznej 15.

Tego samego dnia popołudniu odbędzie się publiczne zgromadzenie masowe, na którem przemawiać będą członkowie A. C.

—oOo—

Zamiast kwiatów na grób błp. ANNY ABRAHAMEROWEJ składają na Dom Starców przy ul. Krakowskiej zł. 10.—.
1483g *Fleischfarbowie i Józef Broda.*

Jak dokonano włamania kasowego przy ul. Szewskiej

(or) Wczoraj rano ujawnione zostało włamanie kasowe w jednym ze sklepów przy ul. Szewskiej. Oto właściciel sklepu zegarmistrzowskiego p. Cypres, przyszedłszy rano do składu, zauważył dziwny nieporządek. Przy bliższem rozglądnięciu się, spostrzegł duży otwór w suficie oraz rozprutą kasę ogniotrwałą.

Zawiadomiono natychmiast policję, która wdrożyła dochodzenia. Okazało się, że włamywacze weszli do domu od strony ul. Jagiellońskiej l. 5 i tutaj ulokowali się w pustem 8-mio pokojowem mieszkaniu na I-em piętrze. W tem to mieszkaniu wybili dziurę w podłodze, którędy zeszli do sklepu p. Cypesa.

W sklepie włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali z niej gotówkę w wysokości 215 zł. Dokonawszy dzieła, tąsamą drogą zbiegli.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA.

Na zebraniu panował ruch nieco więcej ożywiony, kursy naogół utrzymały się na poziomie niezmienionym, wykazując minimalne tylko odchylenia. Większe zainteresowanie papierami procentowymi. Przedmiotem tranzakcji była 5% Poż. Konwersyjna zł. 62.60, oraz na pogiełdziu 7% Poż. Stabilizacyjna dol. 64.52. Obroty dość duże.

WALUTY W KRAKOWIE

Na rynku walutowym tendencja bez zmiany. W obrotach prywatnych i międzybankowych płacono za dolara gotówkowego 5.28 — 5.32, Bank Polski płacił za dolary 5.28 — 5.29, dolar złoty 8.97 — 9.01, funt ang. 26.10 — 26.25, marka niem. 120 — 125, korona czeska 19—20.

Dewizy: N. York 5.29 — 5.32, Londyn 26.10 — 26.25, Szwajcarja 172 — 172.75, Berlin 212.75 — 213.75, Paryż 34.95 — 35.03, Praga 21.92 — 22.02.

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcyj.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków, 27. 12. Pszenica dworska czerw. stand. 18.80 — 18.75, pszenica biała stand. 18 — 18.25, pszenica targowa stand. 17.75 — 18, żyto dworskie stand. 13.80 — 14, żyto targowe stand. 13.50 — 13.70. Owies dworski stand. 15 — 15.25, owies targowy stand. 13.75 — 14. Jęczmień dworski stand. 14 — 15.50, jęczmień targowy 13.50 — 13.15. Kukurydza kraj. 15.50 — 16, proso 13 — 14, tatarka (gryka) 15.50—16 Mąka gat. I. st. wym. 0-55% 21 — 12.25, mąka razowa 0.90% 17.50 — 18, mąka gat. I. st. wym. 0-55% 22 — 22.25. Otręby pszenne standartowe miałkie 9 — 9.25, otręby grube 9—9.25 Tendencja spokojna brak dowozów lokalnych

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 27.12. Kursy zamknięcia: Akcje: Bank Polski 96.50. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% premjowa poż. budowlana 40.50, 6% poż. dolarowa 79.25, 4% poż dolarowa (dolarówka) 53.25, 7% poż. stabilizacyjna 64.25—64—64.13 pięciosetki 64.63. Tendencja utrzymana.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Bku Rolnego bez zmiany.

Dewizy: Belgja 89.50, Holandja 360, Kopenhaga 117, Londyn 26.20, Nowy Jork telegraficzny 5.31 5/8, Paryż 34.98½, Praga 21.98, Sztokholm 135.10, Szwajcarja 172.48, Berlin 213.45. Tendencja niejednolita.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 27. 12. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.31 przy tendencji utrzymanej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.30½ oraz 5.32 w towarze przy tendencji utrzymanej

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

Londyn, 27. 12. Notowania w Ł. za tonnę: Cynk natychmiast 14 5/8 termin 14 11/16 Cyna natychmiast 217½ — 218 termin 208¼ — ½, Banka 218½ Stratis 221½ Ołów natychmiast 15 7/8 termin 15 15/16 Miedź natychmiast 35 1/16 — 1/8 termin 35 7/16 — 9/16 Elektrolit 39¼ — ¾ Ł w Warszawie 26.20 termin 5.31 Ł w Zurychu 15.19½.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 27.12. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.29½, Londyn 15.19½, Nowy Jork 3.08 1/8, Bruksela 51.90, Medjolan 24.75, Madryt 42.07½, Amsterdam 203.90, Berlin 123.85, Wiedeń noty 57, Sztokholm 78.35, Oslo 76.35, Kopenhaga 67.85, Praga 12.76, Warszawa 58. Białogród 7.01, Ateny 2.90. Konstantynopol 2.45, Bukareszt 2.50, Helsinki 6.69½, Japonja 88.75. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 88, w Paryżu Fr. fr. 1700, w Zurychu Dol. 64 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 24.12. Kursy otwarcia: 8% poż. Dillonowska 93.25, 7% poż. stabilizacyjna 106.375, 6% poż. Dolarowa 78.50, 7% poż. Warszawska 69.25, 7% poż. Śląska 71.125. Kursy zamknięcia: 8% poż. Dillonowska 93.25 7% poż Stabilizacyjna 106.375, 6% poż. Dolarowa 78.50 7% poż. m. Warszawy 69.25, 7% poż. Śląska 71.125. Tendencja utrzymana.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś świetna sztuka G. B. Shaw'a „Kandida“ z p.: Jaroszewską w roli tytułowej. Jutro popołudniu „Rozbitki“ J. Blizińskiego w reżyserji J. Karbowskiego. Wieczorem lekka komedja francuska „Trzy asy i jedna dama“ w premjerowej obsadzie.

— **„ODDAJMY SIĘ MARZENIU“** komedja Saszy Guitry, w przekładzie Z. Jachimeckiej, w opracowaniu scenicznem reż. W. Nowakowskiego, ukaże się na specjalnem przedstawieniu w wieczór sylwestrowy, we wtorek 31. bm. o godz. 23.15

— **TEATR ŻYDOWSKI,** Bocheńska 7. Dziś 2 przedstawienia Wileńskiego zespołu operetkowego z Nechamą, Kadyszem i Chaszem na czele. O godz. 5 pop. po cenach zniżonych prześliczna operetka „Fun Kasrylewke bis New Jork“ o godz. 9 wiecz. świetna operetka która osiągnęła rekordowy sukces „Der amerykaner litwak“. Bilety we firmie A. Fischhab Grodzka 16. a od godz. 2 przy kasie teatru.

— **Z TEATRU „BAGATELA“.** Wystawiona onegdaj operetka p. t. „Miłostki wiedeńskie“ Krzemińskiego i Leńczowskiego, została goraco przyjęta. Prym wesołości wodzi L. Lawiński, któremu dzielnie sekundują: H. Runowiecka, I Soboltówna, N. Fedorówna, T. Pilarski, E. Wojnar i in. Dziś powtórzenie operetki.

—oOo—

PIELĘGNOWANIE NIEMOWLĘCIA W PIERWSZYM ROKU ŻYCIA. Pod tym tytułem wygłosi w sobotę dnia 28 grudnia br. o godzinie 5-tej popołudniu p. Dr. Janina Kościuszkowa 3-cią z rzędu prelekcję z cyklu wykładów zorganizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w ramach wystawy »DZIECKO« przy ul. Rajskiej 12

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Rapsodja Bałtyku“.
APOLLO: „Nie odchodź odemnie“ (Elżbieta Bergner).
ATLANTIC: „Manewry miłosne“ i „Silly Symphosy“.
BAGATELA: „Tu rządzi humor“ — na scenie operetka: „Miłostki wiedeńskie“
MUZEUM: „Tajemnica Małej Shirley“.
PROMIEŃ: „Paolruś“ (Franciszka Gaal)
STELLA: „Dwie Joasie“.
ŚWIT: „Kochaj tylko mnie“ (Wysocka).
SZTUKA: „Nasze słoneczko“ (Shyrley Temple).
UCIECHA: —
WANDA: „Chińskie morza“ (Jean Harlow, Clark Gable).

Wznowienie procesu warszawskiego

Konowalec wydalony z Szwajcarji ukrywa się we Francji

Warszawa, 27. 12. PAT. Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego po 9-dniowej przerwie świątecznej, rozpoczęło się o godz. 11-ej.

Na wstępie prokurator Żeleński wnosi o wznowienie przewodu sądowego, celem dołączenia nowych przewodów, ujawnionych już po zamknięciu przewodu sądowego, a mających dla sprawy istotne znaczenie, jako dotyczących osób, objętych t. zw. aktami Senyka.

Sąd postanowił wznowić przewód sądowy, poczem prok. Żeleński składa sądowi dokument ministerstwa spraw wewnętrznych z daty dzisiejszej, zawiadamiający o tem, że prezes O.U.N. oraz naczelny komendant U.W.O. płk. Eugenjusz Konowalec w dniu 10 grudnia br. naskutek żądania szwajcarskiej służby bezpieczeństwa wyjechał ze Szwajcarji do Francji, spoczątku do miejscowości położonej niedaleko granicy szwajcarsko-francuskiej, a następnie w niewiadomym kierunku, przez co można uznać jego wydalenie ze Szwajcarji za fakt dokonany. Przy tej sposobności prokurator załącza dokument dodatkowy, a mianowicie odbitkę fotografji tegoż Konowalca, pochodzącą z paszportu, jakim posługiwał się on na terenie Szwajcarji. Jest to paszport litewski, o czem świadczy odcisk pieczęci na tej odbitce fotograficznej. Okoliczności powyższe mają zdaniem prokuratora istotne znaczenie dla sprawy, gdyż potwierdzają pośrednio i bezpośrednio te dane, które są zawarte w t. zw. archiwum Senyka.

Następnie proknrator wnosi o załączenie do akt sprawy pisma lubelskiego urzędu wojewódzkiego, ustalające, iż w dniu zabójstwa min. Pierackiego ukazały się w Lublinie dodatki nadzwyczajne wychodzących tam pism. Pismo urzędu wojewódzkiego podaje daty, tytuły i treść tych dodatków nadzwyczajnych. Sprawa ta — oświadcza prokurator — w związku z zarzutami przeciwko osk. Czornijowi ma istotne znaczenie.

Adw. Horbowy sprzeciwia się dopuszczeniu dowodów z pisma urzędu wojewódzkiego w Lublinie, gdyż, zdaniem obrońcy. dodatki nadzwyczajne nie wskazują, by Czornij wiedział, lub musiał wiedzieć o zamachu na ministra Pierackiego, względnie o osobie zamachowca. Co się tyczy faktu wydalenia Konowalca ze Szwajcarji, to według obrońcy, fakt ten nie ma znaczenia. Obrońca zarzuca pozatem złożonemu dokumentowi nieścisłość, gdyż żona Konowalca ma na imię nie Eugenja, jak mówi dokument, a Olga.

Prok. Żeleński wnosi o dopuszczenie tego dowodu z poprawką co do imienia żony Konowalca

Skolei adw. Hankiewicz dla podważenia wiarygodności t. zw. archiwum Senyka wnosi o dopuszczenie dowodu ze świadków adw. dr. Ładygi, adw. Elektorowicza, Roszlaka i Jurczyńskiego oraz o dołączenie do akt sprawy akt sądu okręgowego we Lwowie w sprawie Jacyszyna i towarzyszy, akt prokuratury sądu apelacyjnego we Lwowie, akt sądu okręgowego w Tarnopolu w sprawie Sosnowskiego i towarzyszy oraz akt sądu okręgowego w Czortkowie w sprawie Dumnego, Melnyka i innych. Ponieważ w aktach sprawy niniejszej znajduje się wzmianka, że w procesie Jacyszyna adwokaci Starosolski, Szewczuk i Suchewycz dostali 800 zł., a prócz tego, że dla sędziów przysięgłych adw. Szuchewycz wziął 500 zł., co, jak twierdzi adw. Hankiewicz, nie odpowiada zupełnie prawdzie. Załączenie wspomnianych przez niego akt, w których sprawa honorarjum adwokackiego jest wyjaśniona, ma dla sprawy duże znaczenie.

Prok. Żeleński wnosi o pozostawienie wszystkich wniosków obrony bez uwzględnienia.

Po naradzie przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego sąd postanowił zaliczyć do materjałów sprawy złożone przez prokuratora dokumenty, a mianowicie: pisma ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 bm. i odbitkę fotograficzną Eugenjusza Konowalca, jak również pismo urzędu wojewódzkiego w Lublinie.

Sąd postanowił odrzucić wniosek obrony o przesłuchanie świadków i dołączenie akt sądowych na okoliczność rozliczeń O.U.N., gdyż zaofiarowane dowody nie mogą przesądzać autentyczności dokumentów z tzw. archiwum Senyka.

Po ogłoszeniu postanowienia sądu oskarżony Maluca cofa pełnomocnictwo, wydane adw. Szłapakowi.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za zamknięte i udziela głosu prok. Rudnickiemu.

Niema warunków dla wycieczek narciarskich

Liga Popierania Turystyki ogłasza 27 bm. następujący narciarski komunikat śnigowy:

Wiatr halny, który ogarnął całe Karpaty zachodnie w okresie świąt, przyczynił się do niebywałego pogorszenia się warunków śnieżnonarciarskich, tak jak to zresztą przepowiedział ostatni komunikat śniegowy T. K. N.

Ustalenie się w górach ciepłych mas powietrza, pochodzenia oceanicznego przyczynia się w dalszym ciągu do odwilży, notowanej w dniu dzisiejszym w całych prawie Karpatach.

Uwagi ogólne: Ostatnia odwilż notowana na obszarze całych Karpat, spowodowana napływem ciepłych mas powietrza, przyczyniła się do całkowitego zaniku szaty śnieżnej w większości obszarów górskich Karpat. W najbliższych dniach, do niedzieli pogoda nagół nie ulegnie zmianom. Będzie ciepło. Miejscami możliwy deszcz. Silne wiatry południowe. Opadów śnieżnych należy się spodziewać dopiero za kilka dni, *przyczem nie przyczynią się one do poprawy warunków śnieżnych* (brak podkładów). *Warunków dla wycieczek narciarskich naogół niema.* Możliwości znajdujemy tylko na stokach północnych gór (Beskidy śląskie, Beskid Wysoki, Tatry i Czarnohora).

* * *

Warszawa, 27.12. Z komunikatu meteorologicznego: Szata śnieżna wskutek wzrostu temperatury i halnego wiatru w górach niemal zanikła, utrzymując się tylko miejscami. W Zakopanem, Wiśle, Zwardoniu i na Hali Chochołowskiej znikła zupełnie, na Hali Gąsienicowej grubość jej wynosi 13 cm. w Rabce 11 cm., przy Morskiem Oku 17 cm., w Krynicy 3 cm., w Krynicy-Jaworzynie 20 cm., w Worochcie 11 cm., na Zaroślaku pod Howerlą 25 cm. Na nizinie szata powyżej 10 cm. utrzymuje się jeszcze w Kieleckiem, oraz w Wileńskiem i na Podlasiu.

Lawiny śnieżne i obsuwanie się gór we Włoszech

Medjolan, 27. 12. PAT. Na szosę łączącą miejscowości Cesama i Claviere zwaliło się w ciągu dnia wczorajszego 8 lawin śnieżnych. Ruch na tej szosie jest całkowicie przerwany. Trzech mieszkańców Claviere zostało zasypanych przez lawinę.

Trwające od paru dni ulewne deszcze spowodowały w zachodniej części Riviery liczne wypadki obsuwania się gór. Biegnąca nad morzem główna arterja komunikacyjna zawalona została w wielu miejscach, specjalnie pomiędzy Savona i Albissola wielkiemi odłamami skał. Dwa ogromne bloki skalne spadły na tor kolejowy Genua—Ventimiglia, tak że ruch pociągów na tej linji był przez dłuższy czas przerwany. Niedaleko Pontedossie na szosę spadła lawina śnieżna, tak że połączenie z Piemontem uległo przerwaniu.

Przed rekonstrukcją rządu?

Warszawa. 27. 12. (Sin.) Agencja „Press" donosi, że w pierwszych dniach stycznia nastąpi częściowa rekonstrukcja gabinetu, przyczem na stanowisko ministra spraw wewnętrznych zostanie powołany bądź wiceminister gen. Sławoj-Składkowski, bądź wicemarszałek Sejmu Miedziński.

Min. Michałowski uważać ma podobno, że wobec ukończenia procesu Ukraińców spełnił już swe zadanie i zamierza ustąpić. Następcą jego ma zostać bądź prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Dr Hełczyński, bądź obecny minister opieki społecznej Jaszczołt.

Pogłoski o ustąpieniu ministra Becka są nieprawdziwe. Min. Beck w pierwszych dniach stycznia wygłosi na komisji sejmowej expose o sytuacji międzynarodowej.

Robotnicy arabscy na plantacjach żydowskich

Jerozolima. 27. 12. W kolonji Raanana doszło wczoraj do incydentu na tle zatrudniania robotników arabskich. Kilka osób odniosło rany. W dniu 20 listopada w tejże kolonji policja aresztowała 80 robotników za obstawienie pikietami plantacyj, w których zatrudniano robotników arabskich. Na znak protestu przeciwko Agencji Żydowskiej, która nie podejmuje kroków celem zlikwidowania tych sporów, Rada kolonji Raanana uchwaliła demonstracyjnie przerwać na przeciąg 48 godzin wszelkie stosunki z władzami Agencji Żydowskiej.

Dach przywalił 30 tańczących

Medjolan. 27. 12. PAT. W miasteczku Cardazze w pobliżu Stradelli podczas zabawy tanecznej zawalił się dach, przyczem belki i masy śniegu spadły na tańczących. Zgórą 30 osób odniosło rany i większość z nich musiano odwieźć do szpitala. Zawalenie się dachu spowodowane zostało nagromadzeniem sie wielkich mas śnieżnych.

Katastrofalne mrozy w Ameryce

Nowy Jork, 27. 12. PAT. Liczba ofiar mrozów ciągle wzrasta. Do tej chwili zarejestrowano zgórą 100 wypadków śmierci.

Nowa katastrofa w Niemczech

Berlin, 27. 12. PAT. Tegoroczne święta w Niemczech obfitują w szereg katastrof komunikacyjnych. M. in. z Kolonji donoszą, że na jednem z przedmieść zderzył się samochód z tramwajem. Dwie dziewczyny w wieku lat 19 i 22, jadące samochodem, poniosły śmierć. zaś towarzyszący im mężczyźni są ranni. Motorniczy tramwaju odniósł ciężkie obrażenia.

Dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłej drogiej Kierowniczki BŁ. P. LANY JERUDÓWNY składa na rzecz „Keren Tora we awoda" Zł. 20.—. 4473g

»BERURJA«, Oświęcim.

...Uczciwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodzie...

Mowa Generalnego Inspektora armji w Poznaniu

Poznań. 27. 12. Z okazji 17-lecia powstania w Wielkopolsce odbyły się w Poznaniu uroczystości, w czasie których Generalny Inspektor armji gen. Rydz - Śmigły wygłosił przemówienie.

Uroczystość wasza — mówił gen. Rydz-Śmigły — jest uroczystością żołnierza i każdy ktokolwiek mówiłby do was, musiałby mówić o żołnierskich sprawach. Tembardziej ja żołnierz do żołnierzy o tych właśnie żołnierskich sprawach muszę mówić.

Oddaliśmy hołd milczeniem i serdeczną myślą kolegom waszym, którzy polegli bohatersko dając krew i życie dla ojczyzny. Prochy ich żołnierskie w mogile, ale pamięć o nich żyje karmiona miłością koleżeńskich serc i głęboką czcią całego społeczeństwa. Napewno w owej chwili zgon ich okrył żalem serca bliskich i kolegów. Ale śmierć żołnierza ma swą wyjątkową wartość i wymowę, tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego, a obowiązek żołnierski zapanbrat ze śmiercią chodzi. Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą. Nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności ale z niezbitem przekonaniem, że oto wyrosła nowa wartość duchowa, wartość nie twoja, nie moja, ale nas wszystkich, wartość należąca do całego narodu.

W grudniu w 1918 roku o tej porze chwyciliście za broń, pędzeni i porwani instynktem żołnierza, który wam mówił: nie czas czekać, nie czas dyskutować, a trzeba okazję wykorzystywać, trzeba zwolnić żołnierską garścią z bronią w ręku ziemię od najeźdźcy. — Ten wasz instynkt żołnierski prowadził was najkrwawszą i najsłuszniejszą drogą do polskiej racji stanu. Więcej powiem: zrządzeniem Opatrzności stało się, żeśmy Polacy musieli zacząć nasze nowe życie państwowe od wojny. Napewno wojna nałożyła ciężary, wprowadziła wielkie trudności, trzeba było dać wielki wysiłek, trzeba było dać krew, bo niełatwo było prowadzić wojnę, która rozgorzała na tysiącach kilometrów wtedy, gdy równocześnie trzeba było państwo budować.

Przez trudności wojny, przez wzloty i niepowodzenia zwycięsko do ostatecznego triumfu doprowadził was wielki wódz, wielki budowniczy państwa, wielki mąż stanu, Marszałek Józef Piłsudski. I ta wojna zmusiła nas, żeśmy zaczęli budować nasze państwo od elementu najważniejszego w życiu międzynarodowem — od wojska.

Koniecznością zmuszeni naprawialiśmy nasz długowieczny organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość, który nam kazał gorzko znosić długie dziesiątki lat upokarzającej niewoli. Ale pozatem wspólna służba wojskowa, przebywanie wśród huku strzałów, wspólnie przelewana krew stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który tak długo był rozbity i rozdzielony. Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej łaski otrzymali, ale żeśmy ją sobie wypracowali twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo **chociaż uczciwie chcemy żyć ze światem w pokoju i zgodzie, pamiętamy dobrze naukę gorzką przeszłości, a mianowicie, że o losach narodów decyduje wojna.** Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoją wartość i znaczenie, jak długo u granic stoi silne wojsko.

Bez tego wojska, jeśli tego wojska niema, najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego, najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc rozmyślać nad tem, jak najmądrzej rozbudowywać swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda przepojona miłością ojczyzny gotowa do wykonania obowiązku armja.

Dlatego powstańcy, z radością patrzyłem dziś na wasze święto, patrzyłem na to, jak tak szerokie sfery społeczeństwa biorą całem sercem w niem udział. Dlatego z radością widziałem w waszych oczach płonącą żołnierską dumę, tę szlachetną dumę, która się wywodzi nie z wielkości i wyjątkowości praw, ale z wielkości i wyjątkowości obowiązku. Taka duma jest piękna i jest mądra.

Krwawe potyczki na froncie abisyńskim

Warszawa. 27. 12. PAT. Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w pierwszej połowie dnia 27 grudnia.

Na froncie północnym toczyły się dzisiaj walki w rejonie Tembien. Urzędowe źródła włoskie donoszą o starciu w przełęczy Af-Gaga nad rzeką Takazze, podając straty po stronie włoskiej na 9 zabitych żołnierzy i 4 oficerów i 37 rannych. O stratach Abisyńczyków komunikat włoski nie wspomina, wskazując, że Abisyńczyków odparto.

Jednocześnie rząd abisyński ogłasza komunikat następujący: Oddziały wojsk abisyńskich pod wodzą Dedzjaka Hajlu-Kabeda wyparły posterunki włoskie z czołowych placówek w rejonie Tembienu na drodze pomiędzy Makalle a Miere. Abisyńczycy zdobyli 11 karabinów maszynowych, znaczną ilość karabinów i amunicji.

Prawdopodobnie informacje abisyńskie i włoskie dotyczą dwóch różnych potyczek, które rozegrały się dziś na froncie północnym. Pozatem wszystkie źródła notują ożywioną działalność lotnictwa włoskiego na północy i stwierdzają zacisze na froncie południowym.

Abisyńczycy poszczą

Addis Abeba, 27. 12. PAT. Kościół koptyjski szerzy wśród wiernych Abisyńczyków wiarę, że *post i modlitwy ocalą Abisynję.* Posłuszni wezwaniom kleru Abisyńczycy niezmobilizowani poszczą od poniedziałku 23 bm. do soboty 28 bm. włącznie. Co noc, w dzielnicach zamieszkałych przez tubylców nad zapalonemi stosami z gałęzi eukaliptusu gromadzą się Abisyńczycy, intonując pieśni nabożne, w których powtarza się zdanie: „Niechaj Opatrzność przywróci nam pokój i ustrzeże nas od wszelkiego nieszczęścia“.

Dziś w całem mieście rozlegają się radosne dźwięki bębnów. To muzułmanie święcą zakończenie swoich świąt Ramadanu. Arabowie, Jemenici i Abisyńczycy — mahometanie z plemienia Galla i Gurraszów w pstrokatych płaszczach, niektórzy konno zbierają się na placu ćwiczeń wojskowych w pobliżu dworca kolei, gdzie odbywają się igrzyska ludowe, harce jeźdźców, tańce i śpiewy. Wprawdzie muzułmanie stanowią mniejszość ludności stolicy, jednakże miasto ma wygląd odświętny. Podkreślić należy, że muzułmanie w czasie swoich uroczystości dają wyraz wierności dla cesarza, wznosząc często okrzyki: „Niech żyje cesarz Heile Selassie“.

Negusa warunki pokojowe

Londyn, 27.12. PAT. Reuter donosi z Addis-Abeby, że warunki pokoju, które zaproponuje Negus, są następujące: wycofanie wojsk włoskich z granic Abisynji, wyplata odszkodowania dla Abisynji i uroczyste potwierdzenie suwerenności Abisynji przez mocarstwa.

—oXo—

Nieprawdziwe pogłoski o chorobie króla Jerzego

Londyn. 27. 12. PAT. Według urzędowych oświadczeń rozpowszechniane w Londynie alarmujące pogłoski o złym stanie zdrowia króla Jerzego są pozbawione wszelkiej podstawy. Stan zdrowia króla jest doskonały.

Dalsze ofiary strasznej katastrofy

Berlin, 27. 12. PAT. Donoszą z Erfurtu, że ustalono tożsamość *30-ej ofiary katastrofy kolejowej* pod Grossheringen. Dotychczas nie ustalono tożsamości 2 kobiet, które padły ofiarą tej katastrofy. Według danych policyjnych, brak jeszcze wiadomości o 7 osobach, których ciała, jak sądzą, znajdują się na dnie rzeki Saali.

Płoną lasy

Londyn, 27. 12. PAT. Jak donoszą z Kapsztadtu, od wtorku wieczorem *pożar pustoszy lasy na Górze Stołowej.* Płomienie objęły już bardzo znaczne obszary i rozszerzają się z wielką szybkością. Pożar widoczny jest z odległości zgórą 20 klm. Panuje obawa, że umiejscowienie pożaru nie będzie możliwe przed upływem tygodnia.

Ulewy, burze, zamiecie śnieżne

Madryt, 27. 12. PAT. Nad większą częścią terytorjum Hiszpanji przeciągają ulewne deszcze, połączone z gwałtowną wichurą. Wiele rzek wystąpiło z brzegów. W prowincji Avila wzburzone wody *zniosły 5 mostów.* Kilkanaście osób utonęło. W mieście Orense w czasie burzy zawalił się dom, w następstwie czego 9 osób znalazło śmierć pod gruzami, a 7 jest ciężko rannych. W Badajoz rzeka Guadiana zalała niżej położone dzielnice miasta, przyczem *kilkanaście domów zawaliło się.* Zgórą 300 mieszkańców pozostaje bez dachu nad głową. W prowincji Leon powodzie przerwały komunikację kolejową. W pobliżu Oropesa zawalił się most, przez który w tej chwili właśnie *przejeżdżał samochód.* Dwie osoby jadące samochodem utonęły. W Kadyksie zatonął szkuner „Santa Christina“, przyczem 3 członków załogi znalazło śmierć. Kapitan i reszta załogi uratowali się wpław. Na wybrzeżach Oceanu i Morza Śródziemnego szaleją burze, zmuszając wszystkie statki do szukania schronienia w portach.

Nowy Jork, 27. 12. PAT. Nad całym obszarem od Gór Skalistych do wybrzeża Atlantyku przeciągały w ostatnich dniach *wielkie zamiecie śnieżne.* W wielu miejscowościach komunikacja lotnicza i samochodowa *uległa przerwaniu.* Pociągi do Chicago przybywały z kilkugodzinnem opóźnieniem. Wiele osób zmarzło na śmierć.

W okowach lodowych

Moskwa, 27. 12. PAT. Parowiec „Łozowskij“ utkwił wśród lodów niedaleko od Sachalinu. Przybyły na pomoc łamacz lodów „Krasin“ wyczerpał zapas węgla, zanim dotarł do parowca. Wobec tego, dnia 20 bm. wypłynął z Władywostoku na pomoc łamacz lodów „Urickij“.

* * *

Moskwa, 27. 12. PAT. Na morzu Kaspijskiem uwięzły w lodach 2 parowce „Azja“ i „Mołodiec“, które spieszyły z pomocą kilku zagrożonym łodziom. Uwięzionym wśród lodów statkom z załogą liczącą ponad 100 osób, brak żywności. Posłano im na pomoc samolot, który na razie nic nie wskórał.

Straszne skutki katastrofy kolejowej

Zmiażdżone wagony zawisły nad rzeką. — 28 trupów i 50 rannych

Berlin, 26. 12. PAT. W dniu 24 bm. Niemcy nawiedzone zostały wielką katastrofą kolejową. Mianowicie o godz. 19-tej w pobliżu miejscowości turyngijskiej Grossheringen, pociąg pośpieszny najechał na opuszczający właśnie stację pociąg osobowy. W katastrofie zabitych zostało 33 *osób*. Ciężko rannych jest 10, lekko *rannych* 50. Według dotychczasowych informacyj urzędowych przebieg katastrofy przedstawiał się następująco: Zderzenie nastąpiło przed wjazdem na stację na *moście kamiennym nad rzeką Saalą*, w miejscu, gdzie tory wjazdowy i wyjazdowy wzajemnie się przecinają. Parowóz i pierwsze 3 wozy pociągu osobowego minęły zwrotnice toru przegonowego, gdy nagle z przeciwnej strony najechał pociąg pośpieszny, pędząc z dwoma parowozami z szybkością ok. 90 klm. Maszynista pierwszego parowozu ekspresu *przeoczył sygnał wjazdowy na „stój"*. Drugi maszynista, który to zauważył, nie zdołał jednak zahamować pociągu. *Skutki zderzenia były straszliwe*. Z 8-miu wagonów pociągu osobowego, które uległy zniszczeniu, *jeden został strącony do rzeki, drugi zawisł u krawędzi mostu, pozostałych 6 zaś zostało zepchniętych w siebie i stłoczone tak, że stanowią jedną olbrzymią masę zdruzgotanego drzewa i żelaziwa*. Ofiary są tylko wśród podróżnych pociągu osobowego. W pociągu pospiesznym raniony został jedynie maszynista, który katastrofę spowodował.

Na miejsce katastrofy przybyły niezwłocznie zaalarmowane z całej okolicy oddziały saperów, straży ratunkowych, szturmówek oraz pociągi sanitarne z Jeny i Erfurtu. Przybyli również przedstawiciele władz politycznych z namiestnikiem Sauckelem na czele, generalny dyrektor kolei niemieckich Dorpmueller, nadprokurator Weimaru i t. d. Rannych przewieziono do szpitali najbliższych miejscowości. Namiestnik Sauckel zawiadomił niezwłocznie o katastrofie kanclerza Hitlera.

* * *

Berlin, 26. 12. PAT. Ogłoszono listę, obejmującą 28 nazwisk zabitych w katastrofie pod Grossheringen osób, które dotychczas zostały zidentyfikowane. Wśród zabitych znajduje się 7 kobiet. Nierozpoznaną jest m. in. 6-letnia dziewczynka.

Laval wygłosi mowę „stuprocentowo genewską"

Paryż, 26. 12. PAT. Tegoroczne ferje, o ile chodzi o francuskie życie polityczne, były wyjątkowo krótkie. Obrady Senatu nad ustawą w sprawie t. zw. lig faszystowskich toczyły się przez cały dzień 24 bm. oraz podjęte zostały już 26 bm. Największe zainteresowanie budziło posiedzenie Rady ministrów, jak również debaty ,toczące się zarówno w senacie jak i w izbie deputowanych.

Do dzisiejszych obrad rządowych przywiązywano w kołach politycznych tem większe znaczenie, *że było to pierwsze posiedzenie francuskiego gabinetu po dymisji min. Hoare'a* i objęciu urzędowania przez Edena, a przedewszystkiem zaś przed jutrzejszą debatą w izbie deputowanych nad polityką zagraniczną Francji. Największe jednak zainteresowanie budziła sprawa ustosunkowania się min. Herriota do zapowiedzianego na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów expose Lavala na temat polityki zagranicznej.

Sprawozdawca polityczny „Echo de Paris" informował dziś rano, że min. *Herriot zażądać ma od Lavala pewnego złagodzenia tonu i wystąpieniat z mową „100-proc. genewską* . Ze względu na wymienione czynniki, oczekiwano conajmniej kilkugodzinnych obrad gabinetu, to też niezmiernie krótkie, bo zaledwie godzinę trwające posiedzenie Rady ministrów, wywołało powszechne zdziwienie i szerokie komentarze.

Komunikat oficjalny wydany po posiedzeniu Rady Ministrów, stwierdza, iż premjer Laval wygłosił obszerne expose na temat polityki zagranicznej, po którem jednak nie nastąpiła żadna dyskusja. Rząd postanowił jednocześnie postawić w *Izbie kwestję zaufania*, w wypadku, gdyby Izba deputowanych chciała uczynić jeszcze jakieś poprawki do ustawy w sprawie lig, uchwalonej ostatnio przez senat. Największe jednak zainteresowanie budził fakt, że natychmiast po zakończeniu posiedzenia Rady ministrów, min. Herriot udał się do Pałacu Elizejskiego, gdzie został przyjęty na półtoragodzinnej audjencji przez prezydenta Lebrun. Rozmowa ta toczyła się pod *znakiem ścisłej dyskrecji* i dotychczas nie przeniknęły o niej do prasy żadne informacje. Niewiadomo również, czy Herriot zabierze głos na posiedzeniu Izby w czasie debaty nad polityką zagraniczną.

„Paris Soir", komentując ostatnie posiedzenie Rady ministrów, stwierdza, iż jakkolwiek krótkie obrady rządu mogą wywołać zdziwienie, to jednak należy wziąć pod uwagę, iż w tych dniach premjer Laval odbył poszczególne konferencje z większością swych ministrów, a przedewszystkiem z prezydentem republiki. W dniu dzisiejszym pozostawał mu więc do nakreślenia jedynie tylko ogólny obraz sytuacji międzynarodowej i sprecyzowanie zasadniczej linji swego jutrzejszego wystąpienie w Izbie. Brak wszelkiej dyskusji po expose premjera należy wytłumaczyć sobie tem, iż dyskusja ta miała właściwie miejsce w trakcie odrębnych konferencyj, jakie odbył szef rządu z członkami swego gabinetu.

13 dni przedawnienia uratowało zabójcę przed więzieniem

Na ostatniej grudniowej sesji w Sądzie Okręgowym w Warszawie znalazła się sprawa, stanowiąca zupełnie niezwykły wypadek w kronice sądowej.

Na ławie oskarżonych zasiadł piekarz Józef Mamot, który jeszcze 15 lat temu w r. 1920 w bramie domu przy ul. Emilji Plater zastrzelił swą narzeczoną Marję Wójcikiewicz, podejrzewając ją o zdradę.

W kilka tygodni po zabójstwie Mamot został zwolniony za kaucją w wysokości 10-ciu marek.

Nie stawił się już następnie do sądu i ukrywał się następnie przez 15 lat. Dopiero przed kilkoma miesiącami wskutek przypadku przypomniały się dzieje dawnego zabójstwa. Mamot jadąc tramwajem w Warszawie, stał się przypadkowo świadkiem okradania jakiegoś pasażera przez przygodnego złodziejaszka.

Zatrzymano więc go i musiał. udać się do komisarjatu, gdzie legitymował si ęswoim prawdziwym nazwiskiem.

Dyżurny przodownik pamiętał, że nazwisko to jest w spisie poszukiwanych i zaaresztował Mamota. Na wczorajszej rozprawie ujawniła się nowa sensacja.

Obrońca oskarżonego wskazywał, że przestępstwo zostało popełnione pod rządem dawnego rosyjskiego kodeksu karnego i że w związku z tem nastąpiło już w tej sprawie przedawnienie wyrokowania.

Mianowicie, okres 15-toletniego przedawnienia upłynął 13 dni temu i w związku z tem wyrok nie może już być wydany.

Sąd, godząc się z temi wywodami, postępowanie wskutek przedawnienia umorzył i nakazał natychmiastowe zwolnienie Mamota z więzienia.

NIEZWYKŁA SPRAWA PRZED RABINATEM WARSZAWSKIM.

Rabinat Warszawski rozpatrywał niezwykłą sprawę rozwodową.

Obywatel polski Izak Baron, zamieszkały stale w Marsylji (Francja) ożenił się przed 7-miu laty w Warszawie. W kilka dni po ślubie Baron znikł wraz z posagiem, a wszelkie poszukiwania za zbiegłym były bezskuteczne.

Ostatnio żona Barona, zamieszkała w Warszawie przy ul. Wołyńskiej 18, otrzymała pismo konsulatu w Marsylji, w którem zawiadamia się Baronowa, że mąż jej został przez władze francuskie w Fezie (Maroko) aresztowany za szpiegostwo i skazany na śmierć. W drodze łaski karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Żona skazanego prosi obecnie rabinat o podjęcie kroków w sprawie nadesłania jej rozwodu. Rabinat uchwalił zwrócić się w tej sprawie do konsulatu polskiego w Marsylji.

Ostatnie wiadomości sportowe

WARTA WYGRYWA Z REPREZENTACJĄ EMIGRACJI 7:1.

Paryż, (PAT). We czwartek piłkarse Warty rozegrali mecz w Billy-Grenay (Francja Północna) mecz z reprezentacją emigracji polskiej we Francji Północnej. *Warta wygrała w stosunku 7:1 (1:1)*. Emigranci walczyli nieźle w ciągu pierwszych 45 minut, utrzymując przez ten czas remis. Po przerwie po zdobyciu przez Wartę drugiej bramki, emigracja opadła na siłach. od tej chwili Warta panowała niepodzielnie na boisku. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kryszkiewicz (4), Szerfke, Słomak i Szwarc. Jedyny punkt dla „Emigracji" uzyskał Nielczarek. Widzów 2.000.

DRUGA PORAŻKA WARTY. BRUKSELA — WARTA 2:1.

Bruksela (PAT). We środę w obecności 5.000 widzów Warta poznańska rozegrała w Brukseli mecz z reprezentacją tego miasta, która wystąpiła do walki w niezwykle silnym składzie z 6-ma graczami, wchodzącymi w skład reprezentacji Belgji.

Warta grała niezwykle ambitnie i potrafiła utrzymać przez 80 minut wynik remisowy 1:1, dopiero w ostatnim kwadransie zawodowcy belgijscy przeważali i zdobyli decydujący o zwycięstwie punkt przez Mondelego.

Pierwszą bramkę dla Brukseli w 12-ej minucie zdobył Gets, wyrównał Kryszkiewicz z podania Szerfkego.

Na meczu obecni byli m. in. pierwszy sekretarz poselstwa polskiego p. Iwaszkiewicz i konsul Nagórny.

NA ŚLĄSKU GRAJĄ MIMO FATALNEJ POGODY

Katowice, 26. 12. PAT. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych na Śląsku rozegrano we czwartek na boiskach grząskich i pokrytych wodą szereg towarzyskich spotkań w piłce nożnej.

W Wielkich Hajdukach *Ruch pokonał Amatorski K. S. (Chorzów) 6:1 (2:1)*. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Peterek (3), Gemza (2) i Włodarz.

W Świętochłowicach *K. S. Śląsk pokonał drużynę Naprzodu z Lipin 2:0 (1:1)*.

KRAUSER I CYGANIEWICZ ZWYCIĘŻAJĄ W ANTWERPJI.

Antwerpja (PAT). W Antwerpji odbyły się międzynarodowe mecze zapaśnicze w walce wolno-amerykańskiej, w których świetne zwycięstwo odnieśli dwaj słynni zapaśnicy polscy. *Cyganiewicz* walczył z znakomitym Jussufem Mustafą, zwyciężając go przez nokaut w 27 minucie. *Mahs Krauser* po triumfach w Anglji zadebiutował na ziemi belgijskiej w walce z Belgiem Deckersem. Walka trwała zaledwie 7 minut i 30 sekund i skończyła się wspaniałem zwycięstwem Krausera.

PZN. ZATWIERDZIŁ NASTĘPUJĄCE SKOCZNIE NARCIARSKIE.

Krokiew pod Zakopanem, Krzyżowa Góra w Krynicy, Głębiec, Rozlucz, Worochta, Barania Góra i Styndzielnia. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne zostały zamknięte (co było do przewidzenia) skocznie w Rabce i w Wiśle (Malinka). Obie skocznie posiadają niedopuszczalne wymiary konstrukcyjne, pozatem skocznia w Rabce ma krzywą oś.

ZAWODOWSTWO W PIŁKARSTWIE JUGOSŁAWJI.

Jugosłowiański Zw. Piłkarski uchwalił na swem dorocznem zebraniu w Białogrodzie skreślić w statutach związkowych paragrafy, dotyczące amatorstwa.

Temsamem Jugosławja wprowadza oficjalne amatorstwo zawodowe.

CHORZÓW

KOŁO HEBRAJSKIE Zostało zreorganizowane kółko hebraistów „Chug Iwri" którego zebrania odbywać się będą odtąd w każdy czwartek o godzinie 20.30 w lokalu Organizacji Sjonistycznej. Koło wybrało do zarządu: Rabina dr. Kohlberga, pana Kokała, p. J. Ingstera, p. A. Kaufmana, p. H. Zielonego i p. Lewkowicza. Należy z radością powitać reorganizację tej tak ważnej instytucji, której zadaniem jest krzewienie języka i kultury hebrajskiej w Chorzowie.

KURSY HEBRAJSKIE. Komisja kulturalna przy tutejszym Komitecie Lokalnym Organizacji Sjonistycznej zorganizowała kursa hebrajskie dla początkujących i zaawansowanych z uwzględnieniem najpraktyczniejszych i najprzystępniejszych metod nauczania. Wpisy odbywają się do dnia 5 stycznia 1936 r. w dni powszednie codziennie między godziną 7—9 wieczorem w lokalu Organizacji Sjonistycznej przy ul. Sienkiewicza 1., róg ul. Wolności.

WIELKI WIECZÓR LITERACKI. Dnia 6 stycznia 1936 r. odbędzie się w lokalu Organizacji Sjonistycznej Wielki Wieczór literacki, w wykonaniu recytatora P. A. Kaufmana, byłego dyrektora teatrów żydowskich w Niemczech, Austrji itd. Odbędzie się tylko jeden występ z b. bogatym programem.

Z AKIBY. Najruchliwsza na terenie Chorzowa org. „Akiba" urządziła 22. XII. wieczorynkę z okazji przejścia plutonu z gd. III. do II. Wieczorynkę zaszczycił Swą obecnością Rabin dr. Kohlberg, który wygłosił przemówienie okolicznościowe. Gości przywitał A. Kaufman. Kierownik galilu D. Einhorn, przeprowadził próbę z historji Żydów i jęz. hebrajsk. Pluton „Bilu" odegrał oryginalną sztukę. Śpiewem „Techzakna" zakończono uroczystość, która znowu dała świadectwo owocnej pracy „Akiby".

J. B.

Wiadomości z Kielc

UNIEWAŻNIENIE SKANDALICZNEJ UCHWAŁY KIELECKIEJ RADY MIEJSKIEJ. Jak już podaliśmy w telegramach, Wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz unieważnił uchwałę Rady Miejskiej w Kielcach z dnia 28 listopada br. wyrażająca uznanie dla stanowiska adwokatów kieleckich, zjętego w dniu 23 listopada br. w Krakowie, jako przekraczająca kompetencje tej Rady.

Wiadomość o unieważnieniu przez p. Wojewodę skandalicznej uchwały rozeszła się po mieście lotem błyskawicy i wywarła silne wrażenie.

KIELECKA DELEGACJA U DRA SZWAJCERA W WARSZAWIE. Korzystając z okazji iż bawił w Warszawie w ub. tygodniu dr. Szwajcer, wicedyrektor Jointu na Europę, udała się do niego z Kielc delegacja w następującym składzie: Rabin Rapaport prezes Gminy Żyd. Goldman sekr Gminy Żyd. Sokołowski, red. Zielony, red. Rodal i J. Kuperberg. Delegacja domagała się cofnięcia likwidacji Banku ze strony Fundacji, uzasadniając żądanie okolicznością, iż na zabezpieczenie roszczenia Fundacja otrzymała w swoim czasie pierwszy numer hipoteki na domu należącym do Banku, wskutek czego zubożałe społeczeństwo żydowskie Kielc nie powinno być pociągnięte do pokrycia straty, jaką Fundacja poniosi z powodu spadku na wartości wymienionego domu.

P. dr. Szwajcer zapewnił delegację, iż po przyjeździe do Paryża przychylnie zreferuje naczelnemu dyrektorowi Jointu p. Bernardowi Kahnowi tę sprawę, zaś do tego czasu wydał do Kielc polecenie wstrzymania wszelkich kroków egzekucyjnych.

WYBRYKI CHULIGANERJI. Jak już naszym czytelnikom wiadomo od szeregu miesięcy w mieście naszym chuligańska szajka dokonywa wrzucenia cuchnących bomb do cukierń, jatek i owocarni żydowskich, niszcząc towary, znajdujące się w sklepach. Niema poprostu tygodnia, ażeby banda ta nie dokonywała 2—3 takich „występów" W ub. tygodniu wrzucono cuchnącą bombę do cukierni Feleger przez okno przy ulicy Staszyca. Onegdaj o godz. 7 wiecz. chuliganie rzucili cuchnącą bombę do owocarni Samburskiego przy ul. Wesołej. Na szczęście u tego ostatniego nie trafiła do sklepu, tylko rozbiła się przed drzwiami.

Znajdują się już w mieście naszem cukiernie i sklepy żydowskie, które założyły na oknach z zewnątrz ochronne druciane siatki dla ewentualnego zabezpieczenia towarów przed cuchnącemi bombami.

REPERTUAR KIN W KIELCACH. „Palace": Przebojowa komedja Polska „Wacuś" (Adolf Dymsza) „Casino": Bosambo, Napad na Kongo (Paul Robeson). „Czwartak": Manewry miłosne.

H. S.

STRZYŻÓW

WIECZÓR MAKABEUSZOWY. Z okazji Chanuka urządziła tutejsza młodzież w ub. sobotę wieczór w sali Sokoła uroczysty wieczór Makabeuszowy, na który złożyły się: deklamacja, żywy obraz oraz sztuka w 4 aktach Rychtera pt. „Hercele Miches". Zpośród amatorów wybili się szczególnie tow. M. Zangerówna, Kaufmann, Ettinger i Thüm. Dochód przeznaczony został na rzecz K. K. L. Sukces wieczorku zawdzięczyć należy w głównej mierze wytężonej pracy członków org. „Akiba" i Judenstadtspartei.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA ROK 1936. Wzorem lat poprzednich udała się ostatnio delegacja tutejszych działaczy z posłem tutejszego powiatu Tadeuszem Szetelą na czele do Lwowa, celem interwencji w Izbie Skarbowej o pozostawienie — miasta — Strzyżowa w klasie IV. dla świadectw przemysłowych na rok 1936. Starania delegacji uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż natychmiast wydane zostało w tej sprawie odpowiednie zarządzenie do Urzędu Skarbowego w Rzeszowie. Jest to wielka ulga dla tutejszego kupiectwa, albowiem niektórzy kupcy nie byliby wogóle w stanie wykupić świadectw przemysłowych po droższej cenie.

AKCJA NA RZECZ CE-KA-BE. Zainaugurowana przed kilkoma miesiącami akcja na rzecz Ce-Ka-Be przyniosła już na tutejsze stosunki bardzo ładne wyniki, zebrano bowiem dotychczas w gotówce i w obligacjach Pożyczki Narodowej około 2000 zł. Suma ta jest jednak za niską z uwagi na to, że ma ona być funduszem zakładowym w mającej być wkrótce założonej Kasie Gemilat-Chasudim. Byłoby przeto celowem, by wybrany dla akcji komitet Ce-Ka-Be, w którym zastąpione są wszystkie sfery tutejszej ludności żydowskiej, — nie upadał na duchu, lecz dalej akcję najintenzywniej kontynuował, by nareszcie bardzo potrzebną w naszem mieście Kasę Gemilat-Chasudim uruchomić.

ZMIANA URZĘDOWANIA W URZĘDZIE POCZTOWYM. Z dniem 22 br. zaprowadzono w tutejszym Urzędzie Pocztowym całodzienną służbę w dziale telegraficznym i telefonicznym.

OSOBISTE. Z dniem 18 bm. objął urzędowanie przeniesiony z Worochty nowy naczelnik tutejszego Urzędu Pocztowego p. Edward Kohn.

EMIGRACJA DO EREC. W ub. poniedziałek wyjechał stąd na stałe do Erec wraz z rodziną p. Salomon Schwarzmann. były kupiec, bardzo poważany wśród tutejszej ortodoksji, to też wyjazd jego zgromadził na stacji liczne rzesze jego przyjaciół, zwolenników i krewnych, którzy uroczyście żegnali odjeżdżającego.

(A-st)

KRONIKA RZESZOWSKA

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO I KREDYTOWEGO. W ub. środę 25 bm. usiłowali dokonać włamania dwaj nieznani osobnicy do Tow. Zaliczk. i Kredyt. (spółdzielni kredytowej) i to około godziny 9 rano, lecz zostali spłoszeni przez woźnego, który miał się udać do lokalu tegoż towarzystwa celem załatwienia swych obowiązków służbowych. Wszczęte zaraz dochodzenia nie dały dotychczas żadnego wyniku. Wspomniany wypadek z uwagi na czas dokonanego włamania wywołał zrozumiałe poruszenie w naszem mieście.

SKAZANIE WÓJTA — DEFRAUDANTA. Na ławie oskarżonych w tut. sądzie okręgowym zasiadł onegdaj Józef Superson b. wójt w Świętoniowej, któremu akt oskarżenia zarzuca sprzeniewierzenie kilkuset złotych zainkasowanych od licznych wieśniaków, a zużytych na własne potrzeby. Oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu, a po przesłuchaniu świadków s. o. dr. Michałowski zasądził go na 10 miesięcy więzienia i zawiesił warunkowo wykonanie kary na 5 lat, o ile do grudnia 1937 odprowadzi do kasy gminnej sprzeniewierzoną kwotę.

SKAZANIE SEKRETARZA GMINNEGO. W ub tygodniu odbyła się rozprawa przed trybunałem tut. sądu okręgowego przeciw długoletniemu sekretarzowi gminnemu w Kolbuszowej górnej Antoniemu Nowickiemu oskarżonemu o to, że nie odprowadził do Kasy Skarbowej kwoty 2000 złotych ściągniętej od płatników podatku gruntowego. Ponadto aktem oskarżenia zarzucono oskarżonemu sprzeniewierzenie na szkodę komitetu kościelnego kwoty 3.338 zł. oraz pewnych drobnych kwot na szkodę Tymczasowego Wydziału Powiatowego. Oskarżony przyznał się do czynu i wyjaśnił, że sprzeniewierzone kwoty zużył na spłacenie swoich długów będąc w przymusowem położeniu. Po przeprowadzeniu dowodu z około 30 świadków i dokumentów sąd zasądził go na 1 rok więzienia odmawiając wnioskowi o warunkowe zawieszenie wykonania kary.

Z DZIAŁALNOŚCI Ż. F. N. W ub. tygodniu przebywał w Rzeszowie dyr. centrali Ż. F. N. w Krakowie M. Wiesenfeld, który omawiał z tutejszymi działaczami dalsze prace na rzecz Ż. F. N. oraz odbył posiedzenie z komisją Ż. F. N. na którem wygłosił referat n. t. „Problem agrarny w Palestynie a nasze zadania". Przewodniczący kom. Ż. F. N. M. Reiber złożył zarazem sprawozdanie z lokalnej działalności, poczem w dyskusji omawiano szereg spraw aktualnych. Staraniem kom. Ż. F. N. odbyła się 21. bm. wieczorynka chanukowa dla młodzieży, którą zagaił p. Blasbalg, a okolicznościowe przemówienie wygłosił p. M. Bier. Ponadto wieczorynkę urozmaicił program muzykalno - wokalny z udziałem tut. skrzypka p. I. Landaua.

NADUŻYCIA NA POCZCIE W ŁAŃCUCIE PRZED SĄDEM. W czerwcu ub. roku zawieszono w urzędowaniu funkcjonarjusza pocztowego w Łańcucie Józefa Busztę, który otworzył 3 listy z Ameryki, a nie znalazłszy w nich pieniędzy, wrzucił owe listy do dołu kloacznego. Zauważyli to inni urzędnicy pocztowi, którzy donieśli o tem przełożonej władzy, a w toku dochodzeń miał Buszta przyznać się do czynu. Zawiadomiona o tem prokuratura wytoczyła przeciw niemu akt oskarżenie, a na onegdajszej rozprawie Buszta nie przyznał się do czynu i wyjaśnił, że rzekome przyznanie się do czynu w toku dochodzeń zostało na nim wymuszone. Przesłuchani jednak świadkowie obciążali oskarżonego, a celem przesłuchania dalszych świadków odroczono rozprawę, na której ma być jeszcze wyjaśniona sprawa zarzutów postawionych przez oskarżonego niektórym świadkom, iż otwierali paczki, zdzierali znaczki, pobierali z kasy pieniądze i dysponowali niemi.

NOWY NACZELNIK WIĘZIENIA. Z dniem 1 stycznia 1936 opuszcza Rzeszów dotychczasowy naczelnik więzienia komisarz Jan Olech, który obejmuje identyczne stanowisko w Wejherowie a stanowisko naczelnika tut. więzienia obejmuje dotychczasowy naczelnik więzienia w Wejherowie podkomisarz Stanisław Kwiatkowski.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI MAKABEUSZÓW odbędzie się dziś w sobotę 28 bm. o godz. 8 wieczór w lokalach org. sjońskiej (Rynek 25.). Okolicznościowe przemówienie wygłosi Dr. F. Hopfen. Ponadto wystąpi wraz z chórem kantor M. Diener.

Z ORG. „HASZOMER - HADATI". Z okazji poświęcenia dwóch chorągiewek kwuc org. „Haszomer - Hadati" odbył się onegdaj uroczysty raport w obecności delegata Pinkasa Scheinmana z Krakowa, gości z okręgu rzeszowskiego pochodzących i członków tut. org. „Mizrachi". Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Scheinman z Krakowa oraz inni delegaci, poczem odbyła się wieczorynka o urozmaiconym programie.

EMIGRACJA PALESTYŃSKA. Ostatnio wyjechali stąd do Erec na stały pobyt członkowie org. sjońskiej pp.: Mirjam Eisenberg, Estera Eisenberg Chaim Izrael z rodziną, Markus Hillinger i Juda Knoll, których na dworcu kolejowym żegnali liczni przyjaciele i krewni.

AKCJE JUBILEUSZOWE KEREN HAJESODU W RZESZOWIE I W BOCHNI

W dniu dzisiejszym rozpoczyna centrala Keren Hajesod nową akcję w Rzeszowie, którą zainauguruje wieczorem p. dyr. Finkelstein odczytem publicznym na temat „W dobie urzeczywistnienia". Tegoż dnia odbędzie się także zebranie miejscowe działaczy sjonistycznych. Wnosząc z intenzywnych przygotowań miejscowego komitetu Keren Hajesod z p. J. Altcrem na czele, jakoteż z życzliwych nastrojów ludności żydowskiej, należy się spodziewać dużego sukcesu tegorocznej akcji jubileuszowej Keren Hajesodu.

W niedzielę, 29 bm. rozpoczyna się w Bochni akcja jubileuszowa przy udziale delegata centrali p. red. Gross - Zimmermanna, znanego dziennikarza i esseisty żydowskiego z Wiednia. W poniedziałek, 30 bm. wieczorem weźmie udział p. red. Gross - Zimmermann w uroczystej akademji jubileuszowej, na której wygłosi przemówienie na temat: „Naród żydowski odbudowuje Ojczyznę". Akcję zbiórkową przeprowadzi miejscowy komitet pod energicznem kierownictwem p. S. Silberringa, co daje rękojmię powodzenia.

Z SPORTU

FATALNA PORAŻKA POLSKICH HOKEISTÓW L. T. C. (PRAGA) — REPREZENTACJA POLSKI 9:3 (4:0, 0:3, 5:0).

W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju hokejowego spotkała się reprezentacji Polski z silną drużyną L. T. C. z Pragi. Nasi hokeiści zagrali poniżej zwykłej formy i ponieśli fatalną porażkę 3:9. W pierwszej tercji Czesi zdobywają cztery bramki, dopiero w drugiej następuje kontratak Polski zakończony trzechkrotnem ulokowaniem krążka w bramce Czechów przez Studnickiego, Zielińskiego i Sokołowskiego. W trzeciej tercji L. T. C. ma silną przewagę i przypieczętowuje swe zwycięstwo jeszcze pięcioma bramkami. W drużynie polskiej specjalnie zawiodła obrona. Najlepszy bramkarz Przeździecki.

W drugiem spotkaniu **B. S. C. pokonał Gota (Stokholm) 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).**

TURNIEJ HOKEJOWY W POZNANIU.

Z okazji 5-cio lecia sekcji hokejowej w A. Z. S. odbył się w Poznaniu turniej hokejowy. Wyniki były następujące: **A. Z. S. — Warta 2:1 (0:0, 1:1, 1:0), Toruński K. S. — Ł. K. S. (Łódź) 1:0 (0:0, 0:0, 0:0, 1:0), Warta — Ł. K. S. 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).**

TURNIEJ HOKEJOWY W ST. MORITZ.

W St. Moritz odbył się wielki turniej hokejowy przy udziale zagranicznych zespołów **Stade Francais (Paryż), „Czarno - Czerwone Djably“ (Medjolan), reprezentacji Klagenfurth (Austrja) oraz lokalnej drużyny St. Moritz i Grashoppers. (Zurych). Wyniki były następujące: St. Moritz — Stade Francais 6:1, Grashoppers — Stade Francais 5:1, Czarno - Czerwone Djably — Grashoppers 2:1. W drugiem dniu: Czarno - Cerwone** Djabły — Stade Francais 6:0, St. Moritz — Klagenturth 2:1. We felane spotkają się Czarno-Czerwone Djabły z St. Moritz.

DWIE SENSACYJNE PORAŻKI HOKEISTÓW OXFORDU.

Angielska drużyna hokejowa z Oxfordu poniosła w Szwajcarji dwie sensacyjne porażki i to w kompromitującym stosunku. W Closters z klubem „Closters“ 0:10 (0:3, 0:4, 0:3) oraz w Davos z drużyną **H. C. Davos 0:6 (0:3, 0:3, 0:0).**

W ZAWODACH HOKEJOWYCH O PUHAR EUROPY.

B. K. E. (Budapeszt) pokonał H. C. Rapid (Praga) 4:1.

W Zakopanem zostały odwołane wszystkie imprezy spowodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych i terenowych.

HAKOAH (WIEDEŃ) WYGRYWA W MAROKKU.

Wiedeński Hakoah wygrał w Marokku z Ligne Meknes 6:2 (3:1). Pozatem podczas ubiegłych Świąt rozegrano zagranicą następujące ważniejsze mecze piłkarskie: **Malta, Admira (Wiedeń) — Himbernians 4:0 (0:0), Algier. Rapid — Uniwersytet (Algier) 3:1 (2:0),** Lizbona. Zidenice — **Team Lizbony 2:1 (1:0).**

NADESŁANE CZASOPISMA

Wyszedł z druku Nr. 20 tygodnika „Nasza Opinja“, poświęcony 100-leciu urodzin „dziadka“ literatury żydowskiej Mendele Mojcher Sforim (artykuły, wspomnienia, wzory twórczości prof. dr. J. Klauznera, prof. Sz. Dubnowa, dr. K. Schwarza oraz satyryczna nowela Mendelego o pogromie rosyjskim w Warszawie.)

Pozatem z treści: dr. R. Brandstaetter: Narodowi hemar - frodyci, C. Wohlmuth: Reportaż palestyński o „nielegalnych“, dr. A. Insler: Legendy i fakty listopadowe, A. Lanowicz: O czem myślą, mówią, piszą, Jongrin: List z Paryża, prof. Sz Dubnow: Z księgi życia, dr. J. Schall: Żydostwo galicyjskie w czasie inwazji rosyjskiej, dr. W. Steckel: Nerwowa Matka, Hermann Kesten. Odcinek powieściowy, inż. J. Schönbach: Pierwsza ingerencja..., II. lekcja języka hebrajskiego, Świat Młodych, Kolumna kobieca i td.

Gumowe podkowy

Policja konna w Amsterdamie wprowadziła na próbę ciekawą inowację, mianowicie gumowe podkowy dla koni. Podkowy te mają wielka zaletę, nie ślizgają się na asfalcie i na mokrym bruku.

Dotychczas próby dały doskonałe wyniki. Idzie jeszcze o to, czy dadzą się one również zastosować z powodzeniem na śniegu.

INSERATÓW DROBNYCH nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie ZA GOTÓWKĘ.

Wolne posady

ODPOWIEDZIALNEGO guwernera uprawiającego łyżwy, narty, — utrzymanie, — mieszkanie poszukuję. Zgłoszenia pod „Guwerner“ — Biuro ogł. Stattera Rynek 8. 6778kr

DOBRZE zaprowadzonemu zastępcy z branży żelaznej lub kolonjalnej oddam zastępstwo wprowadzonej firmy. Zgłoszenia pod „Zdolny“ z podaniem referencyj do Adm. N. Dziennika.

POSZUKIWANY praktykant dentystyczny. Zgłoszenia: Klirschowa, Sarego 5. — 4467g

INFORMATORÓW spraw kredytowych poszukujemy. Zgłoszenia pod „Sumienny“ „Par“, Kraków, Rynek 46. 6773g

ZASTĘPCY poszukiwani na Małopolskę, Pomorze i Poznań, dobrze zaprowadzeni w branży galanteryjnej i towarów krótkich, z pierwszorzędnemi referencjami dla sprzedaży pasków i kamieni do ostrzenia brzytew. Oferty pod „Zdolny“ do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Plac Marsz. Piłsudskiego 11. 6786kr

PODRÓŻUJĄCEMU branży papierniczej oddam kolekcję. Listami Nowy Dziennik „Bibułka kolorowa“. 4475g

PIELĘGNIARKI KWALIFIKOWANE do chorych w miejscu i na wyjazd na warunkach przystępnych poleca Stowarzyszenie Pielęgniarek Kraków, Dunajewskiego 7, telefon 181-99. Dla ubogiej ludności bez różnicy wyznania pomoc pielęgniarska bezpłatna.

Posad poszukują

SAMODZIELNA siła buchalteryjna, bilansistka, obeznana w buchalterji nowoczesnej przebitkowej, przyjmie pracę w godzinach wieczornych. — Zgłoszenia: Skrytka pocztowa 472.

SPECJALISTA w sprawach podatkowych i ubezp., zakładaniu ksiąg, rutynowany buchalter - bilansista i korespondent polsko-niemiecki ma jeszcze wolne godziny. Ewentualnie przyjmie zajęcie na pół dnia. Warunki bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia Admin. Nowego Dziennika pod „Specjalista“. 4477g

OBYWATEL polski zamieszkały we Wiedniu — mający ważny paszport do wszystkich krajów szuka zastępstwa firm polskich, załatwi też wszelkie sprawy we Wiedniu i zagranicą. Zgłoszenia Jakób Rosenzweig, Wien II — Praterstrasse 13/28, lub w Krakowie, — Adolf Steinweiss — Berka Joselewicza 4/2 4474g

SAMODZIELNA korespondentka polsko-niem.-franc. znajom. angielsk. holend. i buchalterji, pierwszorzędna siła z prakt. zagranicz. poszukuje odpow. posady. Zgłoszenia pod „Pracowita“ Nowy Dziennik.

TAPICER kwalifikowany poszukuje pracy u prywatnych klijentów. Maj, Kraków, Miodowa 21. 6783kr

Różne

WYNAJMĘ lub kupię sklep kolonjalny, spożywczy lub mleczarnię za gotówkę, w dobrym punkcie Krakowa. — Zgłoszenia pod „Fachowy“ do Adm. N. Dziennika.

KANCELARJA adwokacka, stara, wprowadzona w okręgu rzeszowskim spowodów rodzinnych do odstąpienia. Zgłoszenia Administracja N. Dziennika pod „Kancelarja“. 4467g

OTWIERAM DRUGI SALON GRODZKA 62 i polecam się nadal PT. Klijenteli. — Salon Gorsetów — „LADY“, RYNEK GŁ. 9. Wł. R. Halberstammowa, C. Nadelowa. 6790kr

DENTYŚCI! Świetna egzystencja, pisemne zgłoszenia do Nowego Dziennika „Dla uprawnionego“. 4468g

WAŻNE DLA DJABETYKÓW! Znana kuchnia jarska przy ul. Starowiślnej 19. T. Weissbrot naprzeciw kinoteatru „Ucieczka“ poleca po cenach b. niskich śniadania, obiady, i kolacje. Zadawalniamy najwybredniejszych smakoszy. Dwa razy dziennie świeże ciastka domowe. Prosimy o liczne odwiedziny. Właściciel Dawid Silberbach. 6776kr

Interesy handlowe

PIEC — 8.000 Zł. — włożę do intratnego przedsiębiorstwa handlowego, lub przemysłowego, względnie obejmę zastępstwo. — Zgłoszenia Kraków, Skr. poczt. 156. — 6779kr

Nauka i wychowanie

KRÓJ-MODELOWANIE. Nauka kroju, — modelowania i szycia według najnowszego systemu wiedeńskiego Elwira Halpern - Süsserowa, absolwentka Moden-Akademie we Wiedniu, Kraków, Krupnicza 14. Zgłoszenia godz. 9—12 i 3—6. 4749kr

ANGIELSKI, francuski, pojedynczo, zbiorowo, doskonałą metodą, najtaniej, Rzeszowska 3/12a. 4186g

ABSOLWENTKA filozofji z hebrajskim udzieli lekcyj na dogodnych warunkach. Zgłoszenia do N. Dz. pod „Odpowiedzialna“ 4452g

ANGIELSKIEGO KARMEL KOLETEK 3.

POSZUKUJE się zarządczyni do schroniska w Makowie w wieku średnim, samotnej z odpowiedniemi kwalifikacjami wymagana instrukcja w robotach ręcznych specjalność roboty na drutach. Zgłoszenia Paulińska 30/5. 4455g

DO NART ELASTYCZNE PASY modele wiedeńskie w całościach pasach biustnikach, poleca Zimetowa, Stradom 27 w podwórcu. 6574kr.

SMACZNE obiady po zniżonej cenie Dietla 111, m. 7. 3787g

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocz. . . . „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia miejsca uolicza się 25% Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. ślubne i zaręczynowe dry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie 10'—. Nekrologi (klepsydry) za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.